Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVII. Nr. 138. Niedziela 20 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie: zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: [illegible] 4, Telefon 94. ADMINISTRACJA: Ceglińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 3. Tel. 12. — Zawiercie, 3 Maja 47. — Grodziec, ul. Będzińska.

W Portugalji jak w kociołku.

Ludność niezadowolona z dyktatora.

LIZBONA, 19.6 (AW). Generał De Costa instalował się już w biurze prezydjum Rady ministrów. Ludność jest już wzburzona powtornym putschem wojskowym. Rozpoczęły się demonstracje uliczne skierowane przeciw de Coscie. Gdy ten przejeżdżał automobilem eskortowanym przez wojsko tłum przybrał tak groźną podstawę że z trudem zdołano udaremnić napad. W proklamacji do ludności de Costa powiedział, że poprzednicy dążyli do wznowienia monarchji, przeto usunął ich w interesie republiki.

Manewry „Riechswehry" na Śląsku niemieckim.

BERLIN, 19.6. (Pat.) Dowódca „Reichswehry" gen. Hoesch udaje się dziś ze swym sztabem na Śląsk, gdyż w okolicy Grünbergu i Kłodowa będą się odbywały manewry oddziałów wywiadowczych. W ćwiczeniach, które będą trwały tydzień wezmą udział wszystkie sztaby „Reichswehry" oraz pułki wywiadowcze i związki wywiadowcze poszczególnych formacyj wojskowych

Niezrozumiałe stanowisko Rządu.

WARSZAWA, 19.6 (AW) — W wyniku narad z przedstawicielami szeregu klubów marszałek Rataj wystosował do premjera Bartla pismo w którem zaznaczył niezrozumiałe zdaniem marszałka stanowisko Rządu do Sejmu.

Nowy projekt zmiany Konstytucji.

WARSZAWA, 19.6 (AW). — PSL. Piast opracował i wniesie prawdopodobnie we wtorek do laski marszałkowskiej własny projekt poprawek do Konstytucji i ordynacji wyborczej.

Przyjęcie u premjera Bartla.

WARSZAWA, 19.6 (A. W.) — Premjer Bartel urządza w poniedziałek w sali recepcyjnej Rady ministrów przyjęcie dla przedstawicieli klubów sejmowych z któremi będzie porozumiewał się co do dalszej akcji.

Poseł Turcji na Zamku.

WARSZAWA, 19.6 (A. W) — Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny Turcji Yachia bej złożył dzisiaj Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

Minister Młodzianowski u Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 19.6 (A. W.) — P. Prezydent przyjął dzisiaj ministra Młodzianowskiego z którym poruszył szereg zagadnień programowych i personalnych w zakresie Ministerjum spraw wewnętrznych.

Przyjazd prof. Kemmerera.

WARSZAWA, 19.6 (AW.) Prof. Kemmerer opuszcza Amerykę razem ze swemi współpracownikami 22 b. m. Przyjazd jego do Warszawy oczekiwany jest w końcu czerwca lub z początkiem lipca.

Sowiety zakupiły większą ilość węgla górnośląskiego.

WARSZAWA, 19.6 (Tel. wł.) — Przedstawiciele Sowietów rozpoczęli rokowania z przemysłowcami górnośląskimi o zakup 700,000 ton węgla na potrzeby floty bałtyckiej, kolei w północnej Rosji i dla zakładów przemysłowych.

Dostawa odbywać się ma w wysokości 100.000 ton miesięcznie.

Warunki tranzakcji zostały zaakceptowane przez obie strony i ekspedycja rozpocznie się w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Nowy prezydent Krakowa.

WARSZAWA, 19.6 (AW.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydentem miasta wybrany został inż. Karol Rolle.

Otwarcie wystawy wynalazków

WARSZAWA, 19.6 (A. W.) — W „Colosseum" otwarto dzisiaj wystawę wynalazków. Wystawę otworzył podsekretarz stanu Min. przemysłu i handlu dr Doleżal.

Gdańsk nareszcie zadowolony

GDAŃSK, 19.6 (Pat) — W dniu 19 bm. podpisany został przez senatora Volkmana w imieniu Gdańska i prezesa Izby skarbowej Raczyńskiego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej protokuł, dotyczący zastosowania ceł wywozowych dla Gdańska na rok gospodarczy 1926/27.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 19.6 (Tel. wł.) — Giełda w dniu dzisiejszym była nieczynna. W obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.33.

Rokowania w sprawie stabilizacji waluty polskiej.

GDAŃSK, 19.6 (Pat.) „Danziger Neueste Nachichten" zamieszczają artykuł p. t. „Rywalizacja Anglji i Ameryki". Autor artykułu dowiaduje się z kół londyńskiej City, że przedstawiciel nowojorskiego Domu Dillon Read Co prowadził w Londynie rokowania w sprawie stabilizacji walut, szczególnie w sprawie stabilizacji waluty polskiej. Rokowania te dotychczas nie doprowadziły do wyniku. Przedstawiciel ten odjechał następnie w towarzystwie kilku innych finansistów amerykańskich do Warszawy, w celu przeprowadzenia z tamtejszemi miarodajnemi kołami dalszych rokowań.

Francja w ogniu walk partyjnych.

Osoba Herriota nie wzbudza zaufania.

PARYŻ, 19.6. (AW.) Zapowiadano, że Herriot jeszcze dzisiaj przedstawi prezydentowi republiki gotową listę gabinetu. Dotychczas jednak to nie nastąpiło. Herriot pertraktował z przywódcami w sprawie fuzji stronnictw republikańskich i ułożenia planu finansowego. Pragnie on zjednoczyć poza kartelem inniejsze stronnictwa środka. Z prawem skrzydłem bloku narodowego nie wdawał się zupełnie w rokowania. Prasa lewicowa sądzi, że zadanie Herriota było łatwiejsze, by określił on swoją misję w granicach ciaśniejszych i formie ściślejszej. Sądzą, że Herriot nie przedstawi prezydentowi gotowej listy przed poniedziałkiem. Prócz prezesury ministrów ma on zatrzymać tekę spraw zagranicznych, na stanowisko ministra skarbu wymieniają nazwisko w pierwszym rzędzie Bokanowskiego, długoletniego referenta budżetowego w parlamencie. „Quotidien" pisze, że Herriot to w obecnej chwili ratunek. Gotów on jest do wszelkich ofiar zgodnych z jego zasadami.

Prasa prawicowa rozpoczęła już przeciw Herriotowi kampanję — zaznaczając, że jest on niezdolnym do zażegnania przesilenia finansowego. Republikańska demokratyczna frakcja bloku narodowego uchwaliła, że Herriot nie jest tym, który mógłby wzbudzić obecnie zaufanie.

Co to jest zbrojenie pokojowe, a co wojenne?

Obrady komisji konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, 19.6 (Pat). Pierwsza podkomisja przygotowawczej komisji konferencji rozbrojeniowej zajmuje się obecnie badaniem części uchwalonego przez komisję pytania drugiego, brzmiącej jak następuje:

Czy możliwe jest ograniczenie ewentualnych zbrojeń wojennych danego kraju, czy też zarządzenia rozbrojeniowe mają tyczyć jedynie zbrojenia pokojowego. Badanie tego donioslego zadania potrwa przypuszczalnie do końca czerwca poczem nastąpi w obradach trzydniowa przerwa tak iż wznowienie narad spodziewane jest 25 lipca. W międzyczasie podkomisja zajmie się tem samem zagadnieniem z gospodarczego punktu widzenia.

Stanowisko górników angielskich.

LONDYN, 19.6 (Pat.) Sekretarz Związku górników Cook oświadczył wczoraj, że górnicy być może skutkiem głodu będą zmuszeni do przyjęcia niższych płac, nie przyjmą jednak nawet w razie głodu dłuższego czasu pracy, lub też okręgowych umów pracowniczych.

Projekt ustawy o czasie pracy w Anglji.

LONDYN, 19.6 (Pat)—Nowy projekt ustawy o przemyśle węglowym, o której wspominał premier Baldwin w przemowieniu swem, wygłoszonem na początku tego tygodnia w Izbie Gmin, będzie przedstawiony Izbie w poniedziałek dnia 21 bm. Celem projektu jest zezwolenie na ośmiogodzinną pracę górników pod ziemią, zamiast dotychczasowych siedmiu.

Wyrażają tu nadzieję, że wzmiankowany projekt będzie przyjęty w ciągu dziesięciu dni po jego wniesieniu do Izby, jakkolwiek Partja pracy zdecydowana jest zwalczać wszystkie klauzule tego projektu. Według doniesień prasy projekt ustala na lat pięć okres trwania mocy obowiązującej postanowienia o czasie pracy górników pod ziemią.

Sowiety koncentrują wojska nad granicą mandżurską.

LONDYN, 19.6 (AW). Z Pekinu donoszą, że wobec zerwania sowiecko-chińskich rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej Sowiety koncentrują na granicy syberyjsko mandżurskiej większe wojska.

Echa śląskie.

Aresztowanie bandy fałszerzy kart cyrkulacyjnych i przeprawiaczy poborowych polskich na stronę niemiecką

KATOWICE, 19.6 (Tel. wł.) — Temi dniami Ekspozytura śledcza w Katowicach, wpadła na trop bandy fałszerzy kart cyrkulacyjnych, która trudniła się zawodowo przemycaniem polskich poborowych do Niemiec. Do bandy należało kilka osób, których nazwisk ze względu na toczące się śledztwo narazie podać nie można. W każdym razie członkowie „spółki akcyjnej" są wszyscy optantami niemieckimi, którzy zamieszkują stale w Katowicach. Proceder swój, jak wynika z śledztwa uprawiali już od dawna, a polegał na tem, że „gubili" swoje własne karty cyrkulacyjne, które za cenę od 50 do 100 zł. wypożyczali poborowym, przyprawiając do „zgubionych" kart ich fotografie, celem umożliwienia im przedostania się do Niemiec, poczem kartę odbierali, aby ją „wypożyczyć" komu innemu. Sami zaś, bez wszelkich trudności, gdyż tylko na mocy zaświadczenia Magistratu, otrzymywali w zamian za „zgubione" karty — duplikaty, które znowu szły w użytek.

Przy aresztowanych znaleziono prócz kart cyrkulacyjnych i duplikatów wydanych przez władze polskie jako obywatelom polskim, paszporty zagraniczne, wydane przez władze niemieckie. Oprócz tego znaleziono przy nich zaświadczenia z Urzędu pośrednictwa pracy, gdzie jako posiadacze polskich kart cyrkulacyjnych pobierali zasiłki dla bezrobotnych, pomimo, że są obywatelami niemieckimi. Jak dochodowym był ich proceder, świadczy o tem ich wykwintny wygląd zewnętrzny, oraz wystawny tryb życia. Aresztowani bowiem stale wysiadywali w kawiarni Monopol i w restauracjach, a po nocach w poczekalni na dworcu, gdzie odbywali sute libacje.

Walny zjazd Związku nauczycieli szkół powszechnych

KATOWICE, 19.6 (Tel. wł.)— Dzisiaj rano rozpoczął się IV Walny zjazd nauczycieli ogniskowców przy udziale około 1000 delegatów, oraz delegacji nauczycielstwa ze Śląska czeskiego. Po otwarciu i zagajeniu zjazdu oraz przemówieniach, odczytano dwa referaty o szkolnictwie. Po przerwie południowej odbywały się dyskusje nad wygłoszonemi referatami, a poszczególni mówcy napadali na „Polonię", która stojąc niby na stanowisku narodowem, napada na polskie szkolnictwo przyczyniając się swą metodą do rozwoju szkół mniejszościowych podobnie jak Kustos. Obrady idą dalej.

Z jednakową siłą.

Socjaliści z dziwną drapieżnością i furją dopomagali do dokonania przewrotu majowego. Z każdego słowa na szpaltach dzienników socjalistycznych przebijała szalona zaciekłość przeciwko stronnictwom narodowym i reprezentowanemu przez nie programowi, a w szczególności, programowi naprawy gospodarczej. Socjaliści zbroili swoje bojówki i powoływali milicję pod broń w imię rewolucji społecznej, do której, sądzili, dąży Piłsudski.

Aliści zawiedli się. Życie jest silniejsze ponad doktryny socjalistyczne. Życie polskie oparło się niepoczytalnym pomysłom rewolucyjnym. Rozsądek, a przedewszystkiem świadomość dobra państwa wzięły górę nad zbolszewiczałemi zachciankami menetów lewicy. I oto jesteśmy świadkami dziwnej sytuacji.

Rząd stworzony został przez tych, którzy rewoltę czynili, a więc, przez tych, którzy wystąpili przeciwko poprzedniemu Rządowi, Rządowi większości polskiej. Tymczasem z ust przedstawicieli obecnego Rządu słyszymy zdanie następujące: „musimy na jakiś choćby czas zrezygnować z patrzenia na zjawiska gospodarcze przez szkła częściowo przestarzałych doktryn"; „sam wysiłek sanacyjny musi być kalkulowany z punktu widzenia interesów państwa"; „interes państwa ujmowany oczywiście nie z ciasnego punktu widzenia"; „dziś w Polsce idzie przedewszystkiem o to, by każdy znas pracował więcej, a szczególniej wydatniej, niż dotychczas"; „interes osobisty klas, podporządkować należy dobru państwa".

Każdy łatwo się może zorjentować, że poglądy w tej formie wypowiadane, to nie są poglądy lewicy. To są poglądy stronnictw narodowych!

Dalej.

Minister skarbu Klarner musiał oprzeć się na programie b. ministra Zdziechowskiego. Program ten niewątpliwie z racji wstrząsnień majowych i wzmożonych z tem wydatków, cyfrowo będzie odbiegać od preliminarza p. Zdziechowskiego, jednak zasada musi być przyjęta ta sama, a w każdym razie będzie krańcowo przeciwna projektom socjalistycznym. Jeżeli chodzi o szczegóły, zieszą mające wiele wspólnego z osławioną „sanacją moralną", to i tutaj spotykamy się z potwierdzeniem zarządzeń poprzednich władz, jak np. usunięcie p. Wilkońskiego, za którym tak serdecznie i bojowo (przy pomocy „Strzelców") ujmował się p. Moraczewski.

W zbytnim początkowo ferworze projektował obecny Rząd autonomję terytorjalną dla mniejszości narodowych. I cofnął się, zapewne na skutek raportów wojewodów, którzy zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć z tego powodu dla całości Rzplitej.

Rząd wystąpił z projektem zmiany Konstytucji. Wprawdzie z niezbyt fortunnym, ale w zasadzie opartym na propozycjach stronnictw narodowych, które w imię dobra państwa domagały się wzmocnienia władzy wykonawczej. I w rezultacie po pewnych sporach, dyskusjach punkt widzenia stronnictw narodowych będzie musiał zwyciężyć. Nie teraz, to później, ale zwyciężyć musi, bo tego domaga się dobro państwa, dobro obywateli, tego domaga się życie Polski.

A socjaliści są już znowu w opozycji. Pięć dni tylko podnieceni zapachem krwi, walką bratobójcza, barykadami, nieuleczalni „bojowcy" z entuzjazmem mówili o Rządzie. Później ochłodli. Następnie przeszli do opozycji. Dzisiaj mówią już o nowej walce. Objaw wielce charakterystyczny pod względem psychologicznym. Dowodzi to jedynie, że program socjalistów to nie „obrona demokracji", to nie dobro narodu, państwa. Ich, socjalistów, program to walka w imię doktryn „przestarzałych", walka z twórczym wysiłkiem całego narodu, walka, przewrót w imię haseł demagogicznych, niezniszczalnych.

Fakt, że Rząd obecny musiał nawrócić na drogę programu narodowego, choć jeszcze nie w całości, jasno dowodzi, że socjalizm w Polsce nie jest życiowym i postępuje wbrew interesom ludności. Ale socjaliści w zaślepieniu, w zacietrzewieniu partyjnem, klasowem zapowiadają nowe walki i torują drogę chyłkiem skradającemu się za nimi komunizmowi.

Dlatego, socjalizm jest narówni niebezpieczny dla Polski z komunizmem i z jednakową siłą muszą być zwalczani i socjaliści i komuniści. S. A.

Ciekawe metody działalności G. P. U. sowieckiego.

Ucieczka komunisty Downarowicza z Rosji. — Czekiści znaleźli go w Czerniowcach, porwali, poczem rozstrzelali.

Dnia 5-go czerwca r.b. rozstrzelano w Moskwie byłego członka kolegium wojskowego państwowego urzędu politycznego związku sowieckiego, komunistę polskiego Ignacego Downarowicza. Egzekucję tę poprzedziły okoliczności, które rzucają ciekawe światło na metody działalności GPU sowieckiego poza granicami Rosji sowieckiej.

Ignacy Downarowicz był przez kilka lat jednym z najbardziej czynnych członków kolegjum wojskowego GPU w Moskwie. Miał on na sumieniu wiele egzekucyj i cieszył się zupełnem zaufaniem swoich przełożonych. Zaufanie to wykorzystał Downarowicz dla celów szpiegowskich na rzecz jednego z mocarstw europejskich. Dzięki swoim stosunkom miał on dostęp do aktów wydziału politycznego rewolucyjnej rady wojennej i posiadając do dyspozycji wielkie sumy pieniężne przez pewien okres czas otrzymał od niektórych współpracowników tego oddziału odpisy tajnych aktów sowieckich.

W sierpniu r. ub. Downarowicz uzyskał możność otrzymania dokumentów, posiadających olbrzymą wagę polityczną. Po pewnem wahaniu postanowił zbiec z temi dokumentami. Postanowienie to urzeczywistnił pomyślnie i w końcu sierpnia r. ub. znalazł się poza granicami Rosji sowieckiej.

Po tym wypadku kolegium GPU postanowiło za wszelką cenę ukarać Downarowicza. Po dłuższych poszukiwaniach władze sowieckie otrzymały wiadomość o tem, że mieszka on pod przybranem nazwiskiem w Czerniowcach. W końcu maja r.b. przed dom, w którym zamieszkiwał w Czerniowcach Downarowicz zajechał samochód, z którego wysiedli jacyś nieznani osobnicy. Osobnicy ci weszli do mieszkania Downarowicza i oświadczyli mu, że jest aresztowany przez singurancę (policję polityczną rumuńską). Następnie Downarowicza odprowadzono do auta, które odjechało w niewiadomym kierunku. Od tej pory więcej go w Czerniowcach nie widziano. Lecz dnia 2-go maja na posiedzeniu kolegjum GPU zastępca Dzierżyńskiego Unszlicht oznajmił, że „zdrajca" Downarowicz znajduje się w więzieniu GPU na Łubiance i oczekuje wyroku kolegjum. Wyrok ten zapadł w tym samym dniu, Downarowicza skazano na karę śmierci. Przed wykonaniem wyroku wydał on funkcjonarjuszów rewolucyjnej rady, którzy dopomagali mu w jego akcji szpiegowskiej. Funkcjonarjuszów tych aresztowano.

Polityka mniejszościowa rządu rumuńskiego.

Ulgi dla szkolnictwa węgierskiego — Ustawa o flagach narodowych. — Przywilejów gospodarczych mniejszości nie otrzymają.

Jak wiadomo, osiągnięte zostało przed wyborami porozumienie między obecnym rządem a mniejszościami narodowemi. W myśl tego porozumienia postępowały podczas wyborów mniejszości narodowe ręka w rękę ze stronnictwem gen. Averescu, które po ujęciu władzy w swe ręce przystąpić miało niezwłocznie do realizacji całego szeregu postulatów mniejszości narodowych w Rumunji. Jak donosi „Adeverul" czyni obecnie rząd rumuński przygotowania w celu spełnienia tych wszystkich warunków, na mocy których doszło do stworzenia bloku wyborczego z mniejszościami narodowemi. Przedewszystkiem otrzymać mają szkoły węgierskie w Siedmiogrodzie prawa szkół rządowych, których przez rząd poprzedni zostały pozbawione. Odnośne rozporządzenie wydane zostanie prawdopodobnie jeszcze przed zwołaniem parlamentu. Absolwenci tych szkół musieli dotychczas składać egzamin maturalny przed specjalną komisją egzaminacyjną w starej Rumunji. Ponieważ egzaminy te odbywały się w obcym zupełnie dla maturzystów środowisku, podług metod całkiem odmiennych od tych, jakie stosowane są w szkołach w Transylwanji, przeto większość kandydatów się systematycznie „ścinała". Węgierskie władze szkolne, które z uwagą śledziły z praktyki komisji maturalnych wobec absolwentów szkół węgierskich w Rumunji, ułatwiały absolwentom tym studja na Węgrzech, przyjmując ich do węgierskich uczelni wyższych i wówczas, kiedy oficjalna matura ich do tego nie upoważniała.

W dalszym ciągu zamierza rząd rumuński w najbliższym czasie uregulować sprawę urzędowania w językach mniejszości narodowych. Ponieważ kwestja ta jest niezmiernie skomplikowana, a rozwiązanie jej w poszczególnych prowincjach zależne jest od warunków lokalnych, przeto całą tę sprawę przekazał rząd specjalnej komisji, która opracuje odnośną ustawę.

Wielkie zainteresowanie budzi w Rumunji sprawa t. zw. ustawy o flagach narodowych. Chodzi o to, że rząd rumuński pozwolił w swoim czasie Niemcom w Transylwanji (o ile są pochodzenia saksońskiego) wywieszać podczas ich świąt narodowych oraz przy uroczystościach sportowych sztandary w saksońskich barwach narodowych. Wobec tego wszczęli Węgrzy transylwańscy żywą agitację, domagając się, by i im wolno było wywieszać węgierskie flagi narodowe i żądając by cała ta sprawa uregulowana została przez specjalną ustawę. Sądzi się, że rząd rumuński pozwoli Węgrom wywieszać węgierskie chorągwie narodowe jedynie pod tym warunkiem, że jednocześnie będą wywieszone i flagi rumuńskie.

W pewnych kołach politycznych krążyły pogłoski, jakoby rząd zamierzał przyznać mniejszościom narodowym również pewne przywileje natury gospodarczej. Obecnie okazuje się jednak, że pogłoski te były bezpodstawne.

Prof. Wespazjan V. Pella.



znakomity prawnik rumuński

wygłosił odczyt w Warszawie o przestępczości zbiorowej państw. Prof. Pella jest autorem teorji o odpowiedzialności za wojnę i proponuje stworzenie Międzynarodowego Trybunału represji przeciw państwom, wszczynającym wojnę.

Występy p. Sokala w Genewie.

„Rzeczpospolita" zwraca uwagę na skandaliczną działalność min. Sokala w Genewie. Na posiedzeniu komisji dla rekonstrukcji Rady Ligi miał on głosować za wnioskiem, uniemożliwiającym Polsce dalsze starania o stałe miejsce w Radzie.

„Jak wobec powyższego faktu—zapytuje „Rzeczpospolita" — wyglądają oświadczenia p. min. Zaleskiego, podane w prasie, że Rząd polski nieugięcie stoi przy żądaniu dla Polski stałego miejsca w Radzie Ligi? Wynika z tego, że minister spraw zagranicznych co innego mówi w Warszawie dla społeczeństwa i prasy, a delegaci polscy co innego robią w Lidze Narodów.

Nie jest to jednak jedyna kompromitacja i szkoda, jaką nam wyrządza pan „dyplomata" Sokal".

Tenże dyplomata nazwał w dwu memorjałach granicę polsko-litewską „tymczasową linją demarkacyjną". W ten sposób idzie p. Sokal na rękę polityce litewskiej.

Pani Małgorzata Asquith i stronnictwo liberalne.

Lord Asquith pociągnął Lloyd George'a do odpowiedzialności za stanowisko jego w czasie strajku powszechnego w Anglji przed komitet b. ministrów liberalnych, t. zw. „gabinet cieni", Lloyd George jednak nie chciał się przed nim stawić. Fakt ten przyczynił się w wysokim stopniu do zaostrzenia konfliktu w stronnictwie liberalnem.

Istotną inspiratorką tego energicznego kroku Asquitha przeciw Lloyd George'owi ma być żona przywódcy liberalnego, pani Małgorzata Asquith, która nienawidzi Lloyd George'a. W ogłoszonych przed dwoma laty swoich bardzo niedyskretnych pamiętnikach nazwała ona Lloyd George'a „dorobkiewiczem walijskim, kłamliwym i źle wychowanym", a potem wskutek interwencji obrażonego musiała go publicznie przeprosić na łamach „Timesa". Pani Asquith dotąd nie może przebaczyć Lloyd George'owi tego upokorzenia.

Pogoń za rozrywkami.

Nie w Sosnowcu, lecz w Paryżu.

(Specjalna korespondencja „Iskry").

Paryż, 14 czerwca.

Nie bez wzruszenia biorę pióro w rękę (chciałem powiedzieć zasiadam do swego „Remingtona") aby zadośćuczynić prośbie Redaktora „Iskry" i napisać mój pierwszy paryski feljeton.

Jestem Sosnowiczaninem i Zagłębiakiem wiernym memu rodzinnemu kątowi. Kiedy jeszcze jeździłem „uczniowskim" z Sosnowca do będzińskiej „handlówki", nieraz układałem sobie w głowie tematy artykułów, jakie (już wówczas) zamierzałem Redakcji „Iskry" nadesłać. Takie już było moje powołanie! Ale pomiędzy amatorem na dziennikarza a dziennikarzem wyrobionym jest taka różnica, że pierwszy chciałby pisać tylko nie wie gdzie i nie ma tematu, kiedy drugiemu nie zawsze chce się pisać i zawsze ma zadużo tematów.

Pamiętam w roku 1912, kiedy szczęśliwie przeszedłem do klasy VII-ej, powiedziałem sobie, że i ja już mam coś społeczeństwu do powiedzenia. Napisałem tedy artykuł o „niezdrowej pogoni za rozrywkami w Zagłębiu" (miałem na myśli takie „jaskinie" nieprawości jak kabaret Szymańskiego i... „Zacisze"). Z biciem serca otwierałem nazajutrz numer „Iskry": nic nie było. To samo w dzień później, i w następny... Aż coś w tydzień po mym heroicznym kroku czytam w odpowiedziach Redakcji: „Panu K. S.: w koszu..."

Strasznie mię to speszyło. To też nielada dla mnie satysfakcją jest, że teraz, po 14 latach, umieszczę wreszcie artykuł w „Iskrze"... A żeby już rewanż był kompletny — napiszę właśnie o pogoni za rozrywkami nie w Sosnowcu, coprawda, ale w Paryżu.

* * *

Stolica Francji zawsze słynęła w Europie z tego, że umie się bawić, że można się tam zabawić. Nic dziwnego, Paryż jest stolicą kraju, gdzie dobrobyt materjalny i wypływająca stąd cywilizacja były przed wojną największe. Jeśli chodzi o zmysłowe wartości tej cywilizacji, to każdemu przecież znany dowcip Francuzów, ich pomysłowość i fantazja, piękność ich kobiet, wytrawność ich win i wyrafinowanie ich kuchni.

Niebo nawet było dla Francuzów łaskawe, bo sprawiło, że ich ojczyzna należy niewątpliwie do najpiękniejszych w świecie przez różnorodność swych klimatów i pejzaży. Rosną w tym kraju pomarańcze i cytryny, a także są bory świerkowe zimą śniegiem przysypane; są góry dzikie i niebosiężne, są też żyzne, łanami zbóż pokryte równiny. Morze z trzech stron kraj ten oblewa...

Wreszcie dziesięć wieków historji, mądrze przez jej królów i mężów stanu kierowanej, uczyniły z Francji sharmonizowany i zwarty organizm państwowy, w którym zarówno fortuna pomiędzy obywatelami jak i funkcje pomiędzy rządem a społeczeństwem rozdzielone są w sposób w Europie do dziś dnia najszczęśliwszy.

Zaiste, mieli Francuzi czego bronić w roku 1914.. Wytrwali i obronili. Ale wojna nie przeszła w tym kraju bez śladu. Nie mówimy oczywiście o ofierze krwi półtora miljona jej synów, ani o dziesięciu zrujnowanych departamentach, ani o setkach miljardów, jakie wojna kosztowała. Mamy na myśli ślady pozostawione w psychice narodu.

Francuzi wytrwali, ale wojna ich zmęczyła. Nerwy, napięte przez lat cztery do ostatecznych granic, rozprężyły się. Miljony ludzi w pełni wieku, którzy przez lat cztery cierpieli i odmawiali sobie wszystkiego, poczuli wielki głód rozrywki, zabawy, przyjemności. Ten wir pociąga za sobą młodą generację, która w czasie wojny chodziła do szkoły.

— To nic nowego, Paryż się zawsze bawił, powiecie.

Bawił się zawsze, a że się bawić umie — ściągał ku sobie rzesze cudzoziemców, to prawda. Ale dziś bawi się w tempie bardziej szalonem, a liczba tych, którzy się bawią wzrosła po dziesięćkroć. Naturalnie, taniość życia sprawia, że i liczba szukających tu rozrywek cudzoziemców znacznie wzrosła.

Przybysz, który znał Paryż z przed lat dwunastu, a któryby dziś przebył tu kilka dni, dużo wychodząc, zauważyłby odrazu ilościowe i jakościowe zmiany paryskich rozrywek.

Przed wojną wiadomo było, że bawić się w Paryżu można tylko na „Montmartre". Dziś życie nocne w tej tradycjonalnej dzielnicy flirtu, tańca, szampana i złota (jest to, rzecz jasna, tylko literacka przenośnia) takiem samem, a nawet może większem bije tętnem, ale „zabawić" się można równie dobrze na „Montparnasie", przy Wielkich Bulwarach i w okolicach placu „Etoile". Fala zabawy spłynęła z „montmartrowego" wzgórza i rozlała się po całej stolicy.

Początkiem tej „decentralizacji" było lansowanie kilku kawiarń, restauracyj i „dancing'ów" na „Montparnasie", na lewym brzegu Sekwany. Zaczęło się to już w czasie wojny. Za malarzami poszli literaci i dziennikarze, za nimi — wszelkie „burżuje" i snoby. Dziś „Montparnasse" już się konkurencji nie boi. Ma kilkanaście zakładów o wyrobionej reputacji. Trzecim takim ośrodkiem jest Avenue Wagram w okolicach placu „Etoile". Czwartym już są Wielkie Bulwary. Ten ostatni ośrodek jeszcze bardziej wejdzie w modę za kilka już tygodni, kiedy otwarty zostanie wylot bulwaru Haussmann na Wielkie Bulwary. Stare domy już są rozebrane. Na ich miejscu budują się nowe. Powstają nowe hotele, restauracje, „dancing'i". Nawet tak surowa aleja Pól Elizejskich, gdzie można było przed wojną kupić tylko samochód, albo zamieszkać w drogim bardzo hotelu, ożywiła się teraz. Pootwierały się tu domy mód, restauracje i wybitne „dancing'i".

Mamy więc rację twierdząc, że ilościowo miejsca rozrywek wzrosły ogromnie. A jakość? Przed wojną Paryż miał trzy główne rozrywki: operetkę, „cafe chantant" i salę tańca, gdzie królował sentymentalny walc i zmysłowe tango. Dziś ma dwie: z przepychem wystawioną „revue" i „dancing". Rewja daje wszystko dla zmysłów: chaos barw, kaskady świateł, setki umiejętnie rozdzianych kobiet... „Dancing", rozumie się, nie dla umysłu jest stworzony. I tu, i tam królują epileptyczne i puste, a jednak działające na muskuły jak iskra elektryczna melodje murzyńsko-hawajskie. „Charleston" — oto krzyk dnia. Cały Paryż go dziś tańczy. A kto nie wie jak, idzie do „Folies Bergere" zobaczyć jak to robi Josephine Baker, kakaowa murzynka, zbudowana jak Junona. Tańczą „charleston'a" nietylko „burżuje" i „meteki" w zakładach pierwszorzędnych, ale tańczy również „populo" w olbrzymich halach-dancingach, jakie popowstawały na krańcach miasta.

Ta roztańczona młoda generacja to w dużej części pracująca inteligencja, rzemieślnicy, panienki z biur i z domów mody. Ale ilu z nich rządzi się jakąś dyscypliną ducha, ma świadość społecznych obowiązków i troszczy się o jakieś przekonania? Z czego się składa życie tej rozochoconej i roztańczonej młodzieży? Z potrzeby luksusu, z powierzchownego upajania się jakąś sztuką czy sportem, z przelotnych i ciągle odnawianych miłostek...

Nie jest to właściwa rozrywka ale ciągła pogoń za rozrywkami. Nie jest to miłość do ukochanej czy ukochanego, ale miłość miłości. Opętał bawiącą się młodzież naturalny, dziki egoizm; stosuje ona na każdym

---

WYPADKI WARSZAWSKIE OD DNIA 12 DO 15 MAJA.

III. Plan i środki obrony Belwederu

Stojąc na skrzyżowaniu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich, widziałem zbity tłum, nadciągający od Krakowskiego Przedmieścia. Zamknąłem więc jednym plutonem 21 p. p., będącego po naszej stronie (główna część pułku została po tamtej stronie) Nowy Świat. Porucznik, dowódca plutonu, ociągał się ze spełnieniem moich poleceń. Musiałem mu zagrozić represjami. W tej chwili nadbiegła policja i z jej pomocą zepchnięto tłum, domagający się głośno przejścia do Belwederu w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Podczas tej pracy przyjechał za mną autem ppułk. sztabu gen., Abraham Przeciw ppułk. Abrahamowi zarządziłem w grudniu 1925 r., jeszcze jako szef sztabu gen., śledztwo za tajną agitację przeciw legalnej władzy. Dowiedziałem się też, że podobno w ciągu zimy kontynuował swą akcję agitacyjną na wiecach w przebraniu robotnika. Generał Malczewski kazał go więc we środę rano aresztować, zdaje mi się jednak, że nie można było go znaleźć.

W tym czasie zameldował się u ministra spraw wojskowych gen. Suszyński, legalny komendant miasta. Podczas zajmowania komendy miasta przez tłum, zdołał — korzystając z panującego tam chaosu—wyjść niezatrzymywany przez nikogo.

Za chwilę słyszeliśmy strzały i ujrzeliśmy galopujący Alejami Jerozolimskiemi patrol kawaleryjski od strony ul. Brackiej ku Nowemu Światowi. Zatrzymaliśmy go, podnosząc ręce do góry i wołając: „stój!". Żołnierze osłupieli i stanęli. Gen. Malczewski kazał ów patrol, którym dowodził major 1 p. szwoleżerów, rozbroić i odprowadzić oficera i żołnierzy jako jeńców. Podobno ów major nazajutrz się zastrzelił.

Podczas gdy zatrzymywaliśmy tłum przy wejściu do Alei Jerozolimskich, ściągnęli pułk. Anders i Paszkiewicz załogę mostu Poniatowskiego i części Podchorążówki, rozstawione w innych okolicach na Nowy Świat, w okolicę kościoła św. Aleksandra. Mogliśmy teraz stwierdzić jakiemi siłami rozporządzamy.

Wynik nie wyglądał wesoło: rozporządzaliśmy bezpośrednio szkołą Podchorążych z oficerską szkołą piechoty pod dowództwem pułk. Paszkiewicza, jednostką pod każdym względem wyborową, małemi częściami (podobno dwoma plutonami 21 p. p., jednem działem 1 Daku i oddziałami ordynansów z W.S.W. i W.I.G.) W Belwederze musiały oprócz tego znajdować się: kompanja przyboczna i szwadron przyboczny, a na lotnisku 1 p. lotniczy i p. art przeciwlotniczej. Przypuszczaliśmy też, że 30 p. p. trwa przynajmniej we większej części po stronie legalnej — gdzieś w okolicy Cytadeli, na drugiej stronie miasta, lecz brak było o nim wszelkiej wiadomości.

Wobec tych szczupłych sił, zdecydował gen. Malczewski cofnięcie się aż do linji ul. Nowowiejskiej. Decyzja ta była chwilowo konieczną wobec przewagi przeciwnika, który mógł nas obejść tak przez ul. Marszałkowską, jak też wzdłuż Wisły, ale utrudniała z drugiej strony ogromnie dalszą obronę. Oddawaliśmy tem samem bowiem w ręce przeciwnika wszystkie objekty, koniecznie nam potrzebne dla utrzymywania łączności z dzielnicami i dla ściągania posiłków, a więc: ministerjum kolei, warszawską dyr. kolejową, dworzec główny. Centrala telegraficzna i telefoniczna już przedtem po tamtej zostały s ronie.

W chwili, gdy się przygotowywaliśmy do cofnięcia się na ul. Nowowiejską, wyszła szarża 1 pułku szwoleżerów z ul. Wiejskiej w stronę Nowego Świata, więc właściwie na tyły szkoły Podchorążych. Podchorążówka karabinami maszynowymi szarżę rozbiła; szwoleżerzy cofnęli się w popłochu w kierunku swych koszar koło Łazienek, tracąc sporo zabitych i rannych.

Teraz — mogło to być około godziny 11 w nocy—cofnęliśmy się przez tłum niebardzo naciskani, aż do ul. Nowowiejskiej, gdzie się Podchorążówka na noc zatrzymała. Poszliśmy do Belwederu, by się u P. Prezydenta zameldować. W Belwederze zastaliśmy cały Rząd i gen. Rozwadowskiego, który wydał tymczasem rozkazy do bezpośredniej obrony Belwederu. Pan Prezydent Rzplitej dał nam ścisłą wskazówkę, że Belwederu nie opuści, że mamy więc przeprowadzić akcję wojskową w oparciu o Belweder. Tłomaczył to p. Prezydent względami politycznemi i dyplomatycznemi.

Nie ulegało dla nas wojskowych żadnej wątpliwości, że zadanie, które P. Prezydent nam stawia, jest nadzwyczaj trudne. O odzyskaniu Warszawy przy pomocy samej Podchorążówki, wobec przewagi z tamtej strony, mowy nie było. Musieliśmy więc oprzeć nasz plan na posiłkach, a dostaliśmy rozkaz zajęcia pozycji, z której — nie panując ani nad siecią kolejową, ani nad siecią łączności — dysponowanie posiłkami było ogromnie utrudnione, czasem niemal że niemożliwe. Jedną wojskową korzyść tylko miała obrona Belwederu, t. j. możność równoczesnej obrony lotniska mokotowskiego, gdyż się Belweder z lotniskiem dobrze łączą. Ale to była jedyna korzyść wobec całego szeregu stron ujemnych. Najlepiej i najpewniej było naturalnie opuścić zupełnie Warszawę w kierunku zachodnim, zgrupować siły poza Warszawą i ją na nowo zdobywać, wobec jednak decyzji P. Prezydenta, musieliśmy pójść na plan mniej pewny, t. j. starać się odzyskać Warszawę z oparciem o Belweder.

Muszę jednak lojalnie stwierdzić, że ten drugi plan wydawał mi się — po bliższem zorjentowaniu się w sytuacji zupełnie niemożliwy. Wziąwszy się bowiem do pracy w Belwederze, skonstatowałem, że możemy liczyć w ciągu czwartku, 13 maja, na następujące posiłki, już 12 maja rano przez gen. Malczewskiego telegraficznie zamówione: 10 pułk piechoty z Łowicza, 57 i 58 p. p. z O. K. Poznań, 71 p. p. z Ostrowia Łomżyńskiego, 26 p. p. ze Lwowa.

Oprócz tego miały nadejść, o ile mi się zdaje, nieco później zamówione: 6 pap. z Krakowa, 3 p. ul. z Tarnowskich Gór.

Porównując te siły z prawdopodobnemi siłami przeciwnej strony, wiedzieliśmy, że nie będą wystarczające do zupełnego odzyskania i ubezpieczenia Warszawy, że trzeba więc koniecznie dalsze ściągać posiłki, ale spodziewaliśmy się, że potrafimy za ich pomocą opanować sytuację, aż do nadejścia dalszych pułków.

Gdyśmy te sprawy rozważali, wezwał mnie ktoś — nie pamiętam kto—abym się udał do pokoju ministrów i powiedział im swoje zdanie o sytuacji, aby ich uspokoić. Oprócz ministrów zastałem tam p. marszałka Sejmu, Rataja. Powiedziałem krótko, że sytuacja jest trudna, ale że ją opanujemy. Po wyjściu z pokoju, dowiedziałem się dopiero, że marszałek Rataj chciał między Panem Prezydentem Rzplitej a marszałkiem Piłsudskim pośredniczyć. Niebawem marszałek Rataj wyjechał i dowiedziałem się, że P. Prezydent Rzplitej jego pośrednictwo odrzucił.

Gen. Stanisław Haller.

kroku rozbestwiony indywidualizm, bo porwała ją pasja rozrywki. Ale, jak w swej powieści „Lys Rouge" zauważył Anatol France, każda pasja jest zjawiskiem anty-społecznem. Religja, moralność, obyczaje, a nawet ustawy—to wszystko przeciwko pasjom jest skierowane. Ale w atmosferze powojennej, w kraju żyjącym jeszcze pod znakami inflancji, i te wszystkie zapory są rozluźnione lub niewystarczające.

Więc Paryż bezpamiętnie tańczy. Skończy się to—a raczej do normy wróci—kiedy skończy się inflancja i kiedy Francja odzyska zdrowy pieniądz. Bo pieniądz chory znakomicie się przyczynia do chorobliwej pogoni za rozrywkami.

Kazimierz Smogorzewski.

Wielkie święto amerykańskie w Polsce.

Prace centralnego komitetu w Warszawie dobiegają końca. Z ogólnej liczby przeszło 20 tysięcy arkuszy adresowych, rozesłanych do instytucyj rządowych, samorządowych, społecznych i wszystkich polskich szkół — przeważna częśc nadeszła już z powrotem, budząc podziw wieloma kartami, wykonanemi wspaniale przez znakomitych polskich artystów, jak: Noakowski, Wyczółkowski, Skoczylas, Kossak, Czajkowska, Gumowski, Mieszkowski, Woroniecki, Bartłomiejczyk, Jarocki, Al. Mann, Kamiński, Edmund John, Zyg. Badowski, Zofja Stryjeńska, G. Pilatti, Ryszard Blske, Ludwik Gazdowski, Gutkowska i inni.

Arkusze będą oprawione w przeszło sto tomów. Oprawy wykonuje częściowo w Wilnie jeden z najznakomitszych artystów - introligatorów, p. Bonawentura Lenart, a częściowo w Warszawie pod osobistym kierunkiem prof. Jastrzębowskiego, który wypracował również projekty winiet i opraw dla arkuszy i tomów szkolnych.

Arkusze Rządu i centralnych organizacyj społecznych, reprezentujących naród, oprawione będą w dwie wielkie teki skórzane wysokiej wartości artystycznej.

Komitet prosi organizacje, które jeszcze dotychczas nie zwróciły arkuszy podpisanych, o niezwłoczne przesłanie ich komitetowi, ponieważ jest już czas ostatni ukończenia przygotowań do oprawiania arkuszy w tomy.

Amerykanie, którzy mieli sposobność ujrzeć przygotowanie „Adresu", byli głęboko wzruszeni wspaniałością i ogromem przygotowań.

Dzień 4 lipca będzie uroczyście obchodzony w całej Polsce, a szczególnie w stolicy i w większych miastach naszego kraju.

Zgodnie z odwieczną tradycją Stanów Zjednoczonych, przygotował komitet większe liczby chorągiewek amerykańskich, które są do nabycia w komitecie.

Chorągiewki te mają służyć do dekorowania okien, drzwi, samochodów, pojazdów i przedewszystkiem do niesienia w ręku, szczególnie przez młodzież, tak, jak to się dzieje w Ameryce. Tam bowiem dzień 4 lipca pokrywa cały wielki kraj gwiaździstemi sztandarami, mówiącemi nietylko o wielkiej miłości ojczyzny, lecz przypominającemi również, że znaczą one wolność i sprawiedliwość.

Te dwa bowiem wielkie pojęcia symbolizuje i reprezentuje dobitnie sztandar gwiaździsty.

Komitet obchodu wydaje w dniu 4 lipca wspaniałą „Jednodniówkę", w której złożą się wybitne pióra polskie. Zawierać ona będzie na 112 stronach uzasadnienie wielkiego znaczenia amerykanizacji dla nowoczesnej organizacji świata. Znakomita treść, piękna okładka i liczne ilustracje stworzą wartościową całość, miłą zarazem dla oka. Cena „Jednodniówki" 1 złoty.

Ze względu na konieczność ustalenia nakładu, wskazane jest wcześniejsze zgłoszenie liczby pożądanych egzemplarzy do komitetu.

Swięto 4 lipca posiada dla nas niezwykłe znaczenie, jak to wielokrotnie mieliśmy sposobność podkreślić. W rozumieniu tego i dla tem większego uczczenia wspaniałej rocznicy sprawiedliwości i prawa, komitet bije w mennicy państwowej wielki medal pamiątkowy w wykonaniu znakomitego artysty p. Aumüllera. Jeden egzemplarz, wykonany w złocie, będzie wręczony narodowi amerykańskiemu, inne, wykonane w bronzie, będą do nabycia w komitecie w cenie 12 zł. za sztukę.

Ustąpienie starosty Trzcińskiego.

Po rozmowie z ministrem Młodzianowskim.

Starosta będziński p. Aleksander Trzciński bawił w tych dniach w Warszawie.

Onegdaj w czasie audjencji u ministra spraw wewnętrznych, Młodzianowskiego, p. starosta Trzciński zgłosił swe wystąpienie ze służby państwowej.

Starosta Trzciński przechodzi w stan spoczynku w trybie artykułu 54 ustawy o służbie państwowej.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 NIEDZIELA

Dziś Sylwerjusza P. M.
Jutro Alojzego Gonzagi.
Wsch. słońca 3.15
Zach. „ 7.59

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

DZIS.

Dziś popołudniu „Zażarty automobilista". Początek godz 4.30 Ceny od 20 gr do 2 zł.

Poniedziałek teatr nieczynny.

Wtorek po raz ostatni ukaże się „Zażarty automobilsta" Początek godz. 8.30 wiecz.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek zespół sosnowiecki, jako teatr tani wystawi raz jeszcze przewyborną farsę „Zażarty automobilista" Ceny miejsc od 41 gr. do 2 zł Początek godz. 8.30 wiecz.

Teatr w Dąbrowie.

W środę teatr tani po cenach od 40 gr do 2 zł. Afisz zapowiada występ zespołu sosnowieckiego. Początek godz. 8.03

Stan bezrobocia w Zagłębiu

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu, stan bezrobocia na terenie Zagłębia w okresie od dn. 12 do 19 czerwca rb. przedstawiał się następująco w Sosnowcu było 3935 bezrobotnych w Będzinie 1880, w Dąbrowie 1525, w Czeladzi 960. w gminie Olkusko Siewierskiej 1600, w Rokitnie Szlacheckiem 1050, w Ogrodzieńcu 880, w Bolesławiu 870, w pozostałych miejscowościach 6480. Ogółem w tym okresie było 19180 bezrobotnych. Zwolniono w tym czasie 221 robotników, przyjęto 160. Trzy dni w tygodniu pracowało 11300 osób. Z ustawowego zasiłku korzystało 2365 osób, z doraźnej pomocy 11759, razem pobierało zasiłek 14124 osoby.

Przy robotach w gminach miejskich i wiejskich pracowały 1282 osoby.

Interwencja pomogła.

Pisaliśmy już, iż organizacje kupieckie w Zagłębiu zwróciły się do swych centrali w Warszawie, z prośbą o interwencję u władz w sprawie postępowania miejscowych władz skarbowych. Jak się dowiadujemy, organizacje centralne zwróciły się wczoraj do odpowiednich władz, które po wysłuchaniu skarg zapewniły delegację, iż urzędy otrzymają niezwłocznie stosowne polecenie, a poza tem przyjedzie wkrótce do Zagłębia specjalna komisja, która na miejscu zbada całą sprawę i przeprowadzi szczegółowe dochodzenie. W związku z tem, należy spodziewać się, iż dotychczasowe stosunki ulegną nareszcie zmianie na lepsze i system drażnienia ludności wreszcie ustanie.

Za oszczerstwo w druku.

Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Aleksandra Haukego, Stefana Meyera i Zelaśkiewicza oskarżonych o napaść w druku na policjanta Kaletę. Po rozpatrzeniu sprawy, Sąd ogłosił wyrok, skazujący Haukego na 2 tygodnie aresztu i 250 zł. grzywny, Meyera na 2 tygodnie aresztu i Zelaśkiewicza na 3 dni aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat.

Abiturjentki liceum p. Podkajowej

Swiadectwa z ukończenia liceum p. S. Podkajowej w Sosnowcu otrzymały następujące uczenice: Dąbkówna Stefanja, Gorzeńska Zofja, Jankowska Janina, Jędrzejcówna Benigna, Molendzianka Helena, Morawcówna Irena, Nowacka Marja, Pająkówna Janina, Paleczówna Władysława, Piątkowska Irena, Sikorska Bogumiła, Walentkowska Jadwiga, Ważyńska Aleksandra i Zawartkówna Irena.

Wystawa rysunków i robót.

D. 20 i 21 b. m., t. j. dziś i jutro, od g. 3 do 7 wiecz. otwarta będzie wystawa rysunków i robót uczenic liceum p. Podkajowej przy ul. Kołłątaja 11 w Sosnowcu. Wejście bezpłatne.

Zapisy do Seminarjum żeńskiego.

Dyrekcja państwowego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego im. Marji Konopnickiej w Sosnowcu podaje do wiadomości, że dnia 21 czerwca rb. o g. 3 popoł. w lokalu Seminarjum przy ul. Zygmunta nr. 7, rozpoczną się egzamina uczenic, które wniosły podania o przyjęcie na I-y kurs Seminarjum, a w dniach 26 28 i 30 czerwca rb. w godzinach od 2 pop. do 7 wiecz. odbędą się zapisy uczenic wszystkich kursów do Seminarjum żeńskiego w Sosnowcu na rok szkolny 1926/27.

Podziękowania.

Koło przyjaciół harcerstwa składa tą drogę serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia obchodu 6-lecia harcerstwa, w Będzinie, a szczególnie Tow. „Sokół" za udzielenie boiska, p. Welmanowi, oraz pp. sędziom.

— —

Towarzystwo Dobroczynności na Piaskach otrzymało 126 zł. 50 gr. na rzecz biednych od pp. urzędników kopalni „Czeladź". Suma ta jest pozostałością od kupna wieńca na trumnę śp. Edwarda Wolffa. Za powyższy datek składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Zebranie Ch. D. w Dąbrowie.

Zarząd Ch. D. komunikuje nam, że zebranie dla członków i sympatyków tego stronnictwa odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 i pół w Dąbrowie w sali „Komety". Na zebraniu wygłosi referent dr. Sławiński o sytuacji przed i po wypadkach majowych, oraz o następstwach zajść warszawskich.

Otwarcie wystawy szkolnej.

Stosownie do zapowiedzi, na zakończenie roku szkolnego w państwowem gimnazjum męskiem w Dąbrowie otwarto wczoraj wystawę prac uczniowskich. Wystawa posiada dużą ilość ciekawych prac rysunkowych, wyroby z tektury, z drzewa oraz bogaty dział zabawkarstwa.

Wystawa będzie otwarta tylko do poniedziałku włącznie. Dyrekcja gimnazjum, pragnąc udostępnić wszystkim zwiedzanie wystawy, postanowiła za wstęp nie pobierać żadnych opłat, to też nietylko społeczeństwo starsze, lecz i młodzież innych uczelni winna zobaczyć wyniki prac wychowanków wspomnianego gimnazjum.

Wycieczka do Krakowa.

Z racji zakończenia nauki na kursach lotniczych w szkole górniczo-hutniczej w Dąbrowie, w środę, dnia 23 czerwca rb. słuchacze tych kursów wraz z wykładowcami wyjeżdżają na jeden dzień do Krakowa, celem zwiedzenia tamtejszego lotniska, hangarów i warsztatów wojskowych.

W wycieczce tej mogą wziąć udział również członkowie LOPP. Reflektanci winni uprzednio zapisać się w kancelarji szkoły górniczo hutniczej.

Zakończenie wykładów na kursach lotniczych.

Jak wiadomo, staraniem miejscowego komitetu okręgowego LOPP. prowadzone są w szkole górniczo-hutniczej w Dąbrowie kursy lotnicze. Otóż w piątek, dnia 25 czerwca, o godz. 11 przed poł. odbędą się egzaminy dla słuchaczy wspomnianych kursów, a następnie rozdanie świadectw.

Zaznaczyć należy, iż na powyższym egzaminie mogą być obecni członkowie zarządów miejscowych kół LOPP.

Zlot harcerstwa w Grodźcu.

Dziś w niedzielę w lasku Boleradz w Grodźcu odbędzie się zlot drużyn harcerskich hufca będzińskiego. O godz. 9 rano hufiec uda się do miejscowego kościoła parafjalnego na uroczystą mszę św. O godz. 3 popołudniu odbędą się zawody i popisy lekkoatletyczne.

Ogólne zebranie LOPP. w Grodźcu.

W poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali „Sokoła" w Grodźcu odbędzie się ogólne zebranie członków LOPP. oddział w Grodźcu jako w drugim terminie.

Poświęcenie sztandaru „Pracy Polskiej" w Grodźcu.

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru „Związku zawodowego górników „Praca Polska" filja w Grodźcu z następującym programem: o godzinie 8 rano zbiórka przed lokalem własnym, skąd przed godziną 9 wyruszy pochód do miejscowego kościoła parafjalnego na uroczystą mszę św., po mszy i dokonaniu aktu poświęcenia pochód uda się do parku Grodzieckiego Towarzystwa, gdzie o godzinie 10 i pół rano odbędzie się uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych. Popołudniu koncert i zabawa taneczna.

Nie męczyć zwierząt!

Zwracamy uwagę czynników miarodajnych na nieludzki wprost sposób męczenia koni przez furmanów, utrzymujących stałą komunikację osobową pomiędzy Gzichowem i Czeladzią oraz Grodźcem. Ci bezlitościwi ludzie w chęci nadmiernych zysków, zabierają na swe bryczki, tzw resorki, po kilkanaście osób na je-

dnego konia, a gdy biedne zwierzęta nie mogą podołać swemu ciężarowi, pastwią się nad niemi niemiłosiernie, bijąc je kijem lub biczyskiem.

Wyniki rewizji komisji sanitarnej grodzieckiej.

Komisja sanitarna w Grodźcu wczoraj ukończyła oględziny piekarń i warsztatów rzeźniczych z wynikiem dla właścicieli tych ostatnich niezbyt pochlebnym, stwierdzono bowiem, iż we wszystkich prawie wypadkach nie przestrzegane są obowiązujące przepisy sanitarno-policyjne, a niektóre z tych warsztatów pracy wprost urągają wszelkim zasadom hygjeny, gdyż urządzone są albo nazbyt prymitywnie i nieumiejętnie, bądź też w miejscach nieodpowiednich i policyjnie niedopuszczalnych, bo znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie różnych chlewików itp. ubikacyj.

Komisja naogół wyniosła wrażenie, iż taki stan sanitarny tych warsztatów w wielkiej mierze przypisać należy nieznajomości fachu i rzemiosła ich właścicieli, gdyż, jak zostało ustalone, bardzo nikła ich część posiada odpowiednie kwalifikacje fachowe. To też komisja sanitarna sporządziła aż 11 protokułów, które zostały odesłane do starostwa dla wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do poprawy nieznośnego i niedozwolonego stanu sanitarnego tych interesów.

Bójka w Niwca.

W środę dnia 16 bm. o godz. 6 wieczorem w czasie ulewnego deszczu woda zaczęła przedostawać się do mieszkania wdowy T. Ryńcowej, zamieszkałej w domach Tow. Sosnowieckiego w Niwce.

Ponieważ kanał, którym miała odpływać woda przechodził przez ogródek kupca z Niwki Kazimierza Burzyńskiego, ten ostatni widząc, że Ryńcowa wyszła z mieszkania i usiłuje przepuścić wodę przez jego ogródek, wybiegł z domu i zaczął Ryńcowej wymyślać w najordynarniejszy sposób, używając tak soczystych wyrażeń, że nie nadają się na tem miejscu do powtórzenia.

W obronie matki stanął 20-letni syn Józef i zwracając Burzyńskiemu uwagę na jego nieodpowiednie zachowanie się usiłował równocześnie przekonać go o konieczności skierowania odpływu wody przez jego ogródek. W odpowiedzi na to Burzyński rzucił się wściekły na Ryńca bijąc go po twarzy i wymyślając. Gdy Ryniec zaczął się bronić, podbiegła żona Burzyńskiego i syn Władysław lat 31 i wszyscy troje tak dotkliwie pobili Ryńca, że pokrwawionego i nieprzytomnego odnieśli przechodnie do domu. Wł. Burzyński w czasie bójki kopał i bił Ryńca obsadą trzymanej w ręku siekiery.

Przybyły niezwłocznie lekarz stwierdził u Ryńca ogólne potłuczenie ciała. Ryńcowa broniąc syna również została pobita.

Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie wśród mieszkańców Niwki. Tłum ludzi przybył na posterunek policji pań. i domagał się natychmiastowego aresztowania Burzyńskich.

Policja sporządziła protokuł i Burzyńscy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Wygrana.

W Kolekturze Państwowej Maurycego Reinera w Sosnowcu w dniu 16-go bm. padła wygrana zł. 15 tys. — na nr. 48 173. 3528

Ze Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu.

Walne zebranie — Brak poczucia konieczności organizowania się wśród kupiectwa. — Wybory zarządu.

Powszechnie jest dziś wiadomem, że od uzdrowienia życia gospodarczego, zależy rozwój i potęga państwowa Polski. Zdrowy rozwój przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa jest wyrazem zdrowia społeczeństwa, a siła jego rozwoju stanowi o sile państwowej.

Na tem też polu odbywają się zapasy pomiędzy wszystkiemi państwami na całym świecie. Sprawna i twórcza działalność poszczególnych gałęzi gospodarczych może mieć miejsce tylko wówczas, o ile są zorganizowane w pewne związki, świadome swych celów i zadań, postępujące według pewnego programu.

Jedną z takich zorganizowanych gałęzi naszego życia gospodarczego jest Stowarzyszenie kupców polskich. W ubiegły piątek oddział tego Stowarzyszenia w Sosnowcu miał walne zebranie swych członków.

Zebranie to niestety nie mogło nasunąć zbyt wesołych refleksyj.

Przedewszystkiem dowiodło, że kupiectwo polskie w Sosnowcu absolutnie niedocenia olbrzymiego znaczenia jakie posiada związek siły o party na platformie wspólnych interesów. Żydzi doceniają ten moment. Kupcy polscy wolą raczej narzekać i utyskiwać, że się nic nie robi, a mało przyczyniają się do tego, aby się coś robiło.

Smutnym objawem jest ubytek ze Stowarzyszenia 40 proc. członków w ciągu ubiegłego roku. A jednak Stowarzyszenie ma widoki powodzenia i nie można powiedzieć, aby Zarząd szedł w swych pracach po niewłaściwej linji. Sprawozdanie z działalności zdawał prezes p. Jagiełłowicz, który w doskonale opracowanym referacie ujął całokształt pracy Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu, charakteryzując niezmiernie trafnie sytuację gospodarczą i kryzys, z którym kupiectwo musiało walczyć. Wysiłki zarządu szły w kierunku zorganizowania jaknajwiększej ilości firm polskich, w tem słusznym mniemaniu, że im potężniejsza organizacja, tem większa pomoc i przysługa dla członków. Niestety jeszcze raz znalazło uzasadnienie powiedzenie, że „istotną niedolą naszą jest brak zdolności organizowania się i łatwość zwalczania własnych organizacji".

Zarząd Stowarzyszenia żywy udział brały przy wyborach do Rady miejskiej, w sprawie dalszej działalności Banku Zagłębia, odbył szereg konferencyj z Centralą w sprawach kupiectwa, szczególną zaś uwagę zwracał na udział swoich delegatów w różnych komisjach Urzędów i Izby skarbowej.

Po sprawozdaniach kasowych przystąpiono do wyborów nowego zarządu w skład którego weszli pp. Mieszalski. Ogłaza, Kozłowski, Gruszczyński, Kucharski, Janicki, Zieleniec, Janson i Piętka w skład komisji rewizyjnej pp. Wolski, Olędzki, Misiałowicz.

Zebrani, w zakończeniu obrad podziękowali serdecznie ustępującemu zarządowi za dotychczasową działalność która położyła podwaliny pod dalszą pracę tej niezwykle pożytecznej placówki.

Z ruchu wydawniczego.

Korzystna fuzja.

Dwa pisma: tygodnik literacki „Myśl Narodowa" i miesięcznik polityczny „Przegląd Wszechpolski" od 1 lipca b. r. łączą się w jedno wydawnictwo p. t. „Myśl Narodowa" Dwutygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej.

Poprzednio oba pisma kosztowały kwartalnie 8 i 6,75, obecnie „Myśl Narodowa" kosztować będzie z dostawą za kwartał tylko 6 zł.

„Myśl Narodowa" będzie wychodzić w dużym formacie w objętości 20 stron, co uczyni za miesiąc (gdyby przełamać) 5 arkuszowy zeszyt dużego miesięcznika Dotąd „Myśl Narodowa" obejmowała 12—16 stron.

Zmiana ta odbije się korzystnie na poczytności obu pism zarówno z powodu taniości, jak i wszechstronności materjału.

„Myśl Narodowa" ma w programie politykę, sprawy społeczne, gospodarcze, naukę, literaturę, krytykę, nowele, poezje, felietony, kroniki.

Do redakcji wchodzą: Zygmunt Wasilewski (kierownik), Bohdan Wasiutyński prof. uniw. i Jan Rembieliński.

Świetnie rozwijająca się dotąd „Myśl Narodowa" wchodzi w nową fazę rozwoju. Każdy Polak życzyć jej musi powodzenia.

Adres Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimska 17. Konto czekowe na PKO nr. 3,105.

Wspomnienia o Władysławie Mickiewiczu.

Śmierć śp. Władysława Mickiewicza wywołała szereg drogich mi wspomnień z czasu pobytu mego w Paryżu, świadczących jak głęboko w sercu Polki, przebywającej na obczyźnie wryła się pamięć o drogim i zacnym domu państwa Władysławostwa Mickiewiczów.

W młodym stosunkowo wieku, wyjeżdżając z Wilna na studja do Paryża, żegnana przez rodzinę, wciąż słyszałam wymawiane z wielkiem wzruszeniem przez ukochanego mego stryja imię Władysława Mickiewicza.

— Udaj się do pana Władysława, gdy będziesz miała jakie trudności w Paryżu. Wieloletnia zażyłość łączyła naszą rodzinę z rodziną wieszcza. Zażyłość ta sięgała czasów jeszcze Nowogrodzkich, gdzie domy nasze sąsiadowały.

Pełna wiary we własne siły i cała przesiąknięta ideałami pracy niezależnej w stolicy świata — przez dłuższy czas nie miałam sposobności udać się na rue Guenegaud. Studjując jednocześnie w Franco-Anglaise association literaturę polską, wykładaną przez prof. Gasztowtta, znanego tłomacza arcydzieł naszych wieszczów na język francuski, musiałam nieraz udawać się na Quai d'Orleans 6 do bibljoteki polskiej, aby z niej czerpać potrzebne nam dzieła.

Otóż gdy się tam udałam poraz pierwszy, wzruszył mię widok postaci syna naszego wieszcza, pochylonej nad biurkiem i zatopionej w pracy. Rażące podobieństwo (owal twarzy, czoło, sposób noszenia włosów) i coś niewypowiedzianego tchnęło synem Adama. Po chwili wahania zbliżyłam się nieśmiało do stołu, motywując ten krok prośbą o wskazanie, gdzie mogłabym znaleźć potrzebne mi dzieło. Oczywiście wymieniłam też swoje nazwisko, wspominając o dawnej zażyłości naszych rodzin. Tu dopiero mogłam stwierdzić, jak głęboko w sercu pana Władysława tkwiła miłość do Ojczyzny, a szczególnie do stron rodzinnych.

Twarz się Mu nagle rozjaśniła i owiała jakąś błogą melancholją i biorąc mię serdecznie za obie ręce, ze łzami w oczach witał, powtarzając wielokrotnie: „Synowica mego najdroższego przyjaciela!" Uprzejmie mię też zapraszał o odwiedzenie jego rodziny na rue Guenegaud. Nie omieszkałam też pośpieszyć odwiedzić ten zacny dom.

Muszę nadmienić, iż w owym czasie na kilka lat przed wojną, emigracja polska, jak również kształcąca się młodzież w Paryżu, znajdowała się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, jak również moralnych. W owym czasie we Francji wolność zapatrywań politycznych cudzoziemców nie była tak ugruntowana, jak to miało miejsce np. w Anglji. Zebrania stowarzyszeń polskich przeważnie się gnieździły w małych ciasnych lokalach na ul. Mr le Prince. Większe zaś zebrania na tle patrjotyczno-politycznem były bardzo skromne. Nieraz udawaliśmy się gdzieś na krańce Paryża, aby się tam zebrać w jakiejś sali „anonyme". Młodzież polska wówczas bardzo biedowała w Paryżu ze względu na drożyznę utrzymania i inne warunki ujemne stołecznego życia. Wynikiem tego było ciężkie wyczerpanie fizyczne i moralne, które najczęściej kończyło się suchotami.

Wracam teraz do wspomnień związanych z domem państwa Władysławostwa.

Udałam się na rue Guenegaud, gdzie państwo Mickiewiczowie zajmowali skromne mieszkanie na pierwszem piętrze. Pokój gościnny skromnie umeblowany, z dużym okrągłym stołem po środku pokoju, zarzuconym rozmaitemi pismami polskiemi i francuskiemi, kilka etażerek, zapełnionych książkami, ładne pianino. Jedyną ozdobą tego szumnego „saloniku" było wspaniałe popiersie naszego wieszcza dłuta utalentowanego artysty. Intrygował mię też duży bukiet z zasuszonych róż i związany białą wstążką zawieszony nad drzwiami, wiodącemi do sąsiedniego pokoju. Pani Władysławowa, nadzwyczaj miła i mądra kobieta, mimo podeszłego wieku interesowała się nietylko materjalną stroną bytu uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu, o czem obszerniej później wspomnę, ale też naukowo kulturalną, będąc najzupełniej uświadomioną co do ich rodzaju kształcenia się i dając w tym kierunku moc pożytecznych i praktycznych wskazówek. Panna Marja córka państwa Władysławostwa, miała wszystkie cechy noblesse polonaise, Niemniej też od rodziców była wielką filantropką i pełną poświęcenia nietylko dla rodziny, ale dla wszystkich rodaków na obczyźnie.

Gdyśmy się bliżej z sobą zapoznały, wówczas dowiedziałam się, jaką okropną stratę ponieśli państwo Władysławostwo w osobie starszej córki, panny Heleny, która przed kilku laty, gdy się ubierała do wyjścia z siostrą, upadła i zmarła nagle na serce. Nieboszczka była obdarzona nietylko talentem literackim, ale też nadzwyczajną kulturę ducha. Pani Władysławowa mówiła mi o tem nieszczęściu półgłosem nadmieniając, iż przy mężu nie mogą obie z córką wskrzeszać tych bolesnych wspomnień, które są mieczem niezagojoną raną w sercu ojca. Dodała też, iż od tego czasu dom ich jest otwarty tylko dla najbliższych przyjaciół i cierpiących. Bukiet zawieszony nad drzwiami jest pozostałą smutną pamiątką z pogrzebu ukochanej córki.

Po bliższem poznaniu domu państwa Władysławostwa, przekonałam się, że dla znękanych dusz biednej wówczas kolonji uczącej się młodzieży w Paryżu byli oni najlepszą rodziną. Zawsze państwo Mickiewiczowie z córką i przy hojnej pomocy szczodrej ręki pana Paderewskiego, z którym bardzo bliski i serdeczny łączył ich stosunek, śpieszyli z pomocą materjalną swoim rodakom.

Cały szereg chorych studentów i studentek został wysłany przy tej pomocy na leczenie i podtrzymanie zdrowia przeważnie do Szwajcarji. Państwo Władysławostwo przy serdecznym udziale proboszcza kościoła polskiego w Paryżu „Assomption" byli właśnie łącznikiem między arystokracją i plutokracją polską, zamieszkałą w Paryżu, a inteligencją niezamożną i ewentualnie kształcącą się młodzieżą. Nie mówię o tym łączniku duchowym lub towarzyskim, niestety, w owym czasie te dwa światy odrębne, tak daleko znalazły się jeden od drugiego, iż największy patrjota nie zdołałby dokonać tego cudu, aby je złączyć. Mówię tu o obronie jedynie filantropijnej. W tym względzie zasługi państwa Paderewskich z pomocą państwa Władysławostwa Mickiewiczów od najodleglejszych czasów są naprawdę bardzo duże.

Państwo Mickiewiczowie, jak również ich córka, interesowali się zawsze sztuką, a głównie muzyką. Udzielali często bezpłatnych biletów uczą-

Kronika Zawiercia.

Roboty miejskie.

Przystępując do budowy ulicy 3 Maja Magistrat nie przypuszczał, że pod brukiem może znajdować się szosa, którą należy usunąć. Ponieważ kosztorys nie przewidywał tego rodzaju niespodzianki, więc Magistrat byłby narażony na kilka tysięcy złotych nieprzewidzianego wydatku. Przy obecnym jednak systemie gospodarki miejskiej, nie będzie to dla miasta ciężarem, ponieważ kamień z rozebranej szosy zostanie przewieziony i złożony w pryzmy na drodze włodowickiej, do budowy której Magistrat zamierza przystąpić w przyszłym roku. Wartość kamienia według ceny rynkowej a który należałoby zakupić wynosi 7.800 zł., natomiast rozbiórka szosy i przewiezienie wyniesie około 4.000 zł. Jak widać z powyższego, Magistrat na tej „niespodziance szosowej” jeszcze zyska parę tysięcy.

Z pośród innych prac inwestycyjnych prowadzonych przez Magistrat, należy zwrócić uwagę na budowę ulicy Wodnej i Weneckiej. Ostatnio został przedstawiony komisji robót miejskich projekt dotyczący odprowadzenia wody z tych okolic. Projekt polega na tem, że ulice te zostaną skanalizowane, a wydatki z tem związane zostaną pokryte z oszczędności budżetowych. Zaznaczyć należy, że budowa tych ulic jest prowadzona w normalnym trybie i nie opiera się na żadnym specjalnym funduszu.

Nawiezienie ulic tych żużlem nie przedstawia zbyt wielkich trudności, albowiem zaległi w płaceniu podatków przypadających na rzecz miasta obywatele zwożąc żużel, w ten sposób likwidują swoje rachunki z Magistratem. W dzisiejszych ciężkich warunkach jest to bardzo wygodny sposób obustronnego wykorzystania, bowiem Magistrat ma możność szybszego wycofania swych należności, a płatnik zaś nie potrzebuje wykładać gotówki za podatki.

Początki „ogórkowego” sezonu

Od dłuższego już czasu Zawiercie nie miało sposobności podziwiać takiej więcej wartościowej imprezy. Teatr sosnowiecki zjawia się tu bardzo rzadko, nie mówiąc już o występach artystów teatrów stołecznych, którzy przezornie omijają Zawiercie. Z powyższej sytuacji korzystają naturalnie wszelkiego rodzaju szarlatani urządzając różnego rodzaju seanse medjumiczne, lub odczyty „polityczne”, naciągając w nielitościwy sposób naiwnych, lub też ludzi, nie mających co przy takiej pogodzie jak obecna, zrobić z czasem. Dodać należy, że nawet z dwuch kinoteatrów czynnych pozostał jeszcze tylko, dysząc ciężko, jeden i to czynny tylko pięć dni w tygodniu. Jak widać, Zawiercie poza ciężkim stanem ekonomicznym, weszło już w sezon „ogórkowy”.

Wystawa lotnicza w Zawierciu.

Bawiąca w naszem mieście od piątku objazdowa wystawa lotnicza z Poznania, pozostaje jeszcze u nas przez dzień dzisiejszy, poczem udaje się w dalszą drogę. Wagony z wystawą znajdują się na bocznicy kolejowej tuż przy przejeździe „pilickim”. Prócz różnego rodzaju zdjęć modeli, oraz wzorów i danych z dziedziny lotniczej, wieczorem każdy może słuchać bezpłatnego koncertu radjowego. Kto jeszcze nie widział wystawy winien dziś pospieszyć, by skorzystać w nadarzającej się sposobności.

Zwyrodnienie

Zamieszkała we wsi Genzyn gm. Poraj Katarzyna Kaźmierczuk, powodowana chęcią zemsty na tle stosunków majątkowych wykąpała nowonarodzone dziecko Michaliny Lis w zbyt gorącej wodzie, tak że dziecko wskutek poparzenia w ogromnych męczarniach życie zakończyło.

Dalsze aresztowania fałszerzy 2-złotówek.

W związku z aresztowaniem w sprawie fałszerstwa 2-złotówek mieszkańców wsi Piwonja Danielewicza i Kulczyckiego, w dalszym ciągu sędzia śledczy w Olkuszu uwięził 3 osobników zamieszanych w tę aferę. Śledztwo w tej sprawie prowadzone z całą energją zatacza szersze kręgi.

Wykrycie sprawców kradzieży.

Onegdaj policja wykryła sprawców kradzieży żelaza dokonanej przed paru dniami na szkodę cementowni „Łazy”, oraz firmy „Tor” w Łazach. Sprawa została skierowana na drogę sądową.

Ferment malkontentów przy likwidacji serwitutów wsi Rokitno Szlacheckie.

Dobiegająca końca sprawa likwidacji serwitutów wsi Rokitno-Szlacheckie prowadzona przez Urząd ziemski, została wstrzymana, wskutek panującego fermentu wśród malkontentów.

Niezadowoleni włościanie, ulegając agitacji jakiegoś przedstawiciela „Wyzwolenia”, specjalnie w tym celu przybyłego, kategorycznie sprzeciwiają się definitywnemu zakończeniu prac likwidacji serwitutów.

Wobec wystąpienia z ostremi zarzutami pod adresem władz, przybyły agitator został pociągnięty do odpowiedzialności.

Drogiem jest dla mnie też wspomnieniem odwiedzenie grobów rodzinnych Mickiewiczów na Montmorency. Udaliśmy się z panem Władysławem na cmentarz tonący w zieleni, położony na wzgórzu, skąd się roztaczał wspaniały widok Paryża. Po krótkiej wędrówce w tem mieście umarłych, znaleźliśmy się przed dość skromnym grobowcem, otoczonym bogatą roślinnością. Pan Władysław, biorąc mię za rękę, rzekł: „Tu spoczywały zwłoki najukochańszego mego ojca i tu się zawsze za niego modlimy”. Po odmówieniu krótkiej modlitwy, podniosłam oczy na syna naszego wieszcza i oczarowaną byłam widokiem tej wspaniałej postaci starca z pochyloną głową, rozwianemi jak śnieg białemi włosami i tem czemś nieokreślonem, co przypominało ojca.

Obraz ten dziś jeszcze mam tak wyraźnie przed oczami, jak gdybym wczoraj tam była. Ostatni raz wówczas widziałam drogiego pana Władysława. Państwo Mickiewiczowie wyjechali wkrótce na lato do Brytanji, którą pan Władysław lubił bardzo, może dlatego właśnie, że nazywają ją: „La Lithuanie française”. Stamtąd otrzymałam parę serdecznych kart z zaproszeniem na wypoczynek nad brzegiem morza — ale niestety, musiałam już wówczas wracać do kraju i nie mogłam skorzystać z gościnności państwa Mickiewiczów i nie przeznaczono mi było więcej widzieć tego szlachetnego i zacnego człowieka, który w zupełności odziedziczył po ojcu wielkie szlachetne, współczujące serce.

E. Markiewiczówna

Sosnowiec, w czerwcu.

10-lecie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości

W dniu dzisiejszym, jak to już niejednokrotnie donosiliśmy, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Sosnowcu obchodzi dziesięciolecie swego istnienia.

Stowarzyszenie to jest jedną z najliczniejszych organizacyj w Sosnowcu, najbardziej spoiste i karne. Mając za zadanie obronę własności nieruchomej, spełnia ten obowiązek sprawnie i z widoczną na każdym kroku celowością.

Organizacja właścicieli nieruchomości powstała za czasów okupacji niemieckiej i była jednym z najpierwszych odruchów miejscowego społeczeństwa w kierunku zrzeszania się, celem obrony najżywotniejszych interesów wobec zachłannych okupantów.

Przy okazji nie będzie od rzeczy wymienienie nazwisk pierwszego zarządu Stowarzyszenia.

Pierwsze, organizacyjne zebranie właścicieli nieruchomości odbyło się w dniu 4 czerwca 1916 r. w sali Magistratu sosnowieckiego. Na zebraniu tem pod przewodnictwem p. E. Telakowskiego zostali do zarządu wybrani pp: S. Mrokowski, K. Zdebich, S. Kraupe, W. Malinowski, E. Telakowski, C. Jankowski, J. Zajgler, D. Stachlewski, F. Kowalski, G. Saper, St. Monsior i S. Marek.

Do Komisji rewizyjnej zostali powołani pp: H. Habelman, F. Wieczorek, A. Frydrych.

Z pośród wymienionych pp: Zajgler, Kowalski, Wieczorek i Habelman do tej chwili pracują w organizacji właścicieli nieruchomości i za tę 10-letnią działalność otrzymają członkostwo honorowe.

Z racji dzisiejszej uroczystości życzymy Stowarzyszeniu dalszego rozwoju.

Przypominamy zainteresowanym, że uroczystość rozpocznie się o godz. 10 nabożeństwem w kościele.

Zbiórka w Stowarzyszeniu o godz. 9 rano.

Sąd doraźny nad mordercami.

Mieszkańcy Dąbrowy zostali skazani na śmierć.

Przed sądem doraźnym w Kielcach stanęło w ub. środę czworo oskarżonych o zabójstwo rodziny Smiechów.

Nazwiska oskarżonych: Franciszek Wiechowski z Kielc, Antoni Wiechowski lat 20, Longin Obora, lat 20, obydwaj z Dąbrowy Górniczej i żona Franciszka Wiechowskiego z Kielc.

Tło sprawy jest następujące:

W roku 1923 Eugenjusz Smiech syn zabitych, przez nieostrożność, czy w zatargu jakimś obciął siekierą palce u jednej ręki Stefanji Wiechowskiej, córce Franciszka i Marjanny Wiechowskich, za co był sądownie skazany.

Zajście to było powodem do długotrwałej nienawiści i chęci zemsty u Wiechowskich.

Podobno Wiechowskiemu przychodziły do głowy różne rozpaczliwe zamysły, uskutecznione jednak nie były.

W roku ubiegłym na jesieni Franciszek Wiechowski pojechał do Dąbrowy Górniczej do swego bratanka, Antoniego Wiechowskiego i skłonił go do tego, że tenże w listopadzie strzelał do Smiecha aż 6 razy — na szczęście bezskutecznie.

Na wiosnę roku bieżącego postanowiono skończyć ze Smiechami.

Antoni Wiechowski nie decydował się sam popełnić morderstwa, więc Franciszek Wiechowski obiecał zapłacić 150 zł. za najęcie jeszcze drugiego oprawcy.

Znalazł się taki, w osobie Longina Obory, także z Dąbrowy Górniczej.

Rozprawienie się ze Smiechami naznaczono na 6 maja.

Tego dnia dla upozorowania rabunku ci dwaj najęci oprawcy napadli około godz. 8 i pół wiecz. na mieszkanie Antoniny Jakubikowej, zamieszkałej w tymże domu co Smiechowie, przy ul. Młynarskiej 4. Pod groźbą rewolwerów zdobyło 90 zł.

W parę minut potem wpadli ci sami do mieszkania Smiechów i odrazu rozpoczęli strzelaninę.

Na miejscu zabito małżonków Władysława i Marję Smiechów i postrzelono Jadwigę Smiechównę córkę która po długiej kuracji powróciła do zdrowia.

Po zabójstwie zaraz uciekli na Sitkówkę, skąd dalszą drogę odbyć chcieli koleją, lecz zauważeni w pociągu przez policję usiłowali się ukryć; Wiechowskiemu narazie to się udało. Obora zaś został zatrzymany; ale i Wiechowski na drugi dzień został zaaresztowany i osadzony w więzieniu.

Na rozprawie sądowej Antoni Wiechowski i Longin Obora przyznali się, że celach rabunku napadli na na Jakubikową i dokonali zabójstwa Smiechach, Jadwigi Smiechówny nie mieli zamiaru zabijać.

Franciszek Wiechowski odwołał swoje zeznanie przed sędzią śledczym i do winy się nie przyznał. Również i Marjanna Wiechowska do żadnej winy się nie przyznaje.

Swiadkowie potwierdzili spełnienie czynów przez A. Wiechowskiego i Oborę, nie mogli jednak stwierdzić motywów działania.

Wyrokiem ogłoszonym na drugi dzień tj. w czwartek. Skazani zostali: Antoni Wiechowski i L. Obora na karę śmierci przez rozstrzelanie, sprawę Franciszka Wiechowskiego przekazano do kompetencji Sądu zwykłego, a Marjannę Wiechowską zwolniono.

Obrona zwróciła się do Prezydenta o ułaskawienie skazanych na śmierć.

P. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił obydwuch skazanych, zamieniając im karę śmierci na karę dożywotnego więzienia.

Kronika Olkuska.

Otwarcie resursy olkuskiej.

Non sibi solo homo natus est, sed patriae et suis!

Temi słowy zakończono książkę protokułów dawnej resursy olkuskiej w r. 1912, książkę, którą władze rosyjskie zabroniły prowadzić po polsku.

Założona w roku 1907 resursa była solą w oku najeźdźcy, gdyż pod jej skrzydłem kuto nieraz złote myśli o pracy dla własnej Ojczyzny i przygotowywano się do niej. Z dawnej resursy wychodziła nieraz piękna myśl i inicjatywa i jak fala rozchodziła się po całym powiecie, łącząc obywateli wszystkich stanów, zawodu i pracy.

Tak dotrwała do wojny, dopóki wybitne jednostki Olkusza nie pośpieszyły na służbę dla swoich i dopóki resursa wskutek działań wojennych nie była zmuszona zamknąć swych podwoi — jednak protokuły w języku rosyjskim pisane nie były!

Grono miejscowych obywateli wznowiło tradycyjną resursę i wczoraj właśnie o godz 8 wieczorem nastąpiło otwarcie z programem następującym - poświęcenie lokalu, słowo wstępne i raut towarzyski urozmaicony koncertem.

Budowa szkoły powszechnej w Ogrodzieńcu.

Gmina Ogrodzieniec posiada własny budynek, w którym mieści się szkoła powszechna, budynek zaś osady zajęty jest przez kancelarję gminną. Wobec tego, że Urząd gminny w obecnym budynku nie może się pomieścić, gminniacy domagają się przeniesienia kancelarji do obszernego budynku szkolnego. Okazała się konieczność budowy nowej szkoły, do czego ogrodzieniacy wzięli się chętnie. Szkoła więc powstanie z ofiar tamtejszych mieszkańców i przy wydatnej pomocy Sejmiku olkuskiego, który budowę szkół w powiecie chętnie subsydjuje.

Komitet budowy szkoły w Ogrodzieńcu już się zawiązał i przystępuje do budowy.

Awantury poborowych w Wolbromiu

Podczas obecnego poboru rekrutów w Wolbromiu przyszło do nieprzyjemnych ekscesów z żydami. Najwięcej wojowniczymi są poborowi z gmin: Jangrot i Minoga, którzy przyjeżdżają do poboru kompletnie pijani.

Nowy Minister Kolei



Paweł Romocki,

wybitny działacz partji Ch. D. wszedł do gabinetu Bartla jako znakomity fachowiec.

TRAGEDJA NĘDZY.

Przed bramą fabryczną w Olkuszu stawał chłopczyna 6—7 letni i od rana do wieczora oczekiwał na kogoś. Zwykle około 7 wieczorem wysuwała się z portjerni szara wynędzniała niewiasta i wziąwszy chłopczynę za rękę prowadziła go do domu.

Przywiązanie dziecka do matki, wyczekiwanie na nią godzinami boso na chłodzie, byłoby naprawdę czemś pięknem, gdyby nie było w niem tragizmu nędzy ludzkiej.

Zapytany chłopczyna objaśnił, że są bez mieszkania, siedzą u żyda w sieni i jest ich czworo. I nie skłamał.

Właściciel domu przy stacji, p. Bugajer, wziąwszy cztery złote na poczet czynszu za mieszkanie, a nie mając wolnej ubikacji, ulokował „narazie" nową lokatorkę w swej sieni. Brudna przechodnia sień ze szczelinami w drewnianej ścianie trochę biednych sprzętów i czworo dzieci, z których najmłodsze ma 5 miesięcy. Robotnica wychodzi do fabryki na cały dzień, a dzieci pozostawia na łasce boskiej i sąsiadów. O gotowaniu strawy nie mogą marzyć, chleba nie wystarcza.

Dzięki p. Okrainiowej, opiekunce Schroniska niesułowieckiego, która dowiedziała się o losie biedaków, dzieci zostały ulokowane w schronisku, matce polecono szukać mieszkania, na które przeznaczono jej pewien fundusz.

Z całej Polski.

Działalność komunistyczna w Wileńszczyźnie.

W ostatnich czasach na terenie Grodzieńszczyzny dał się zauważyć większy ruch w organizacjach komunistycznych. Dzięki czujności policji zdołano zlikwidować szeroką akcję komitetu komunistycznego w pow. Wołkowyskim. Zlikwidowano mianowicie komitet powiatowy, pięć podrejonowych, 10 jaczejek komunistycznych. Aresztowano prezesa komitetu rejonowego, 3 prezesów komitetów podrejonowych, 5 funkcjonarjuszów partji w jaczejkach — ogółem aresztowano 39 osób, z których 26 osadzono w areszcie śledczym. W archiwum komitetu rejonowego pochwycono okólniki okręgowego komitetu grodzieńskiego, zarządzające mobilizację partji i sporządzenie ewidencji broni posiadanej przez członków partji. Broń ta miała być przygotowaną na wypadek ewentualnych rozruchów. Mobilizacja partji polegała na urządzaniu alarmowych zbiórek członków partji z bronią, żywnością oraz na zakazie opuszczania miejsca zamieszkania bez zezwolenia komitetów rejonowych.

Grad wielkości kurzych jaj.

W piątek rozpoczęła się nad Lwowem kilkugodzinna ulewa, której towarzyszył olbrzymi grad wielkości jaja kury. Z prowincji nadchodzą wiadomości, że pozrywane zostały prawie wszystkie mosty w okolicach nawiedzonych burzą. Zniszczone chaty, wreszcie doszczętnie wybite zasiewy na przestrzeni 5,000 mórg. Szkody trudno jest w tej chwili obliczyć. Do nawiedzonych katastrofą powiatów wyruszyła komisja wojewódzka dla ustalenia rozmiaru szkód i przyjścia z pomocą poszkodowanym. Najbardziej ucierpiały powiaty Gródek Jagielloński i Jaworów.

ZE SPORTU.

Dzień sportowy młodzieży szkół średnich w Dąbrowie.

Dnia 13 i 18 bm. staraniem państwowego gimnazjum męskiego w Dąbrowie został urządzony „Dzień sportowy" młodzieży szkół średnich. W pierwszym dniu rozgrywek na dziedzińcu gimn. męskiego zostały przeprowadzone następujące rozgrywki:

Rozgrywki międzyklasowe o mistrzostwo szkoły w piłce latającej, pierwsze miejsce zajęła drużyna kl. 5, II — kl. 7, III — kl. 6.

Rozgrywki międzyklasowe o mistrzostwo szkoły w piłce koszykowej: pierwsze miejsce kl. 6, II — kl. 5, III — kl. 7. Należy dodać, że mistrzowska drużyna kl. 6 w rozgrywkach, które odbyły się przed zawodami szkół średnich w Sosnowcu pobiła drużynę gimnazjum im. B. Prusa, mistrza Sosnowca, w stosunku 26:14 w piłce latającej i 26:15 w piłce koszykowej, zaś drużynę Seminarjum męskiego w Sosnowcu w stosunku 12:6.

Rozgrywki w piłce latającej gimnazjum żeńskiego p. Zawidzkiej: drużyna kl. 6 i 7 z drużyną kl. 5; kwadrant kl. 3, ćwiczenia gimnastyczne kl. 3; 4 i 5.

Rozgrywki towarzyskie gimnazjum męskiego w piłce latającej między klasą 3 i 4, w dwa ognie i ćwiczenia gimnastyczne kl. 3 i 4.

Onegdaj rozgrywki odbyły się na boisku miejskiem. Zaczęły się one ćwiczeniami lekkoatletycznemi z wynikiem następującym:

Skok w dal: Krajewski Jerzy — 5,95 m, Książyński Jerzy — 5,69 m, Wroński Stanisław — 5,30 m, Uniejewski Tadeusz — 5.07 m, Gwóźdź Henryk — 5,02 m, Hartman Franciszek 5,02 m. Skok w zwyż: Krajewski Jerzy — 1,55 m, Wroński Stanisław i Kossobudzki Witold — 1,45 m, Uniejewski Tadeusz, Książyński Jerzy i Janiszowski Witold — 1 40 m. Pchnięcie kulą: Krajewski Jerzy — 9 m, Kossobudzki Witold — 8,6 m, Uramowski Marjan — 8,4 m. Popisowy skok o tyczce Uniejewski Tad. Przedbieg na 80 m: kl. 5 Uniejewski Tadeusz — 10,4 sek., kl. 6 Szkup Wacław — 10,2 sek., kl. 7 Krajewski Jerzy — 10 sek Final na 80 m: Krajewski Jerzy — 9,6 sek, Szkup Witold — 9 8 sek, Uniejewski Tadeusz — 10,2 sek. Rzut dyskiem: kl. 7 Krajewski Jerzy — 26,20 m, kl. 5 Książyński Jerzy — 23,20 m, kl. 5 Uramowski Marjan — 21,85 m. Rzut oszczepem: kl. 7 Krajewski Jerzy — 32,30 m, kl. 5 Książyński Jerzy — 31,30 m, kl. 6 Szkup Wacław—30,50 m, Gorgoń Wacław — 30,10 m, Uramowski Marjan — 29.55 m. Z powodu marnych warunków, ślisko, kilku lepszych zawodników odpadło — wszystkie 3 rzuty spalone.

Po ćwiczeniach lekkoatletycznych odbyły się następujące rozgrywki: piłka latająca między gimnazjum B. Prusa a gimnazjum w Dąbrowie z wynikiem 3:0 na korzyść Dąbrowy; „Szczypiornik" z gimnazjum Zgromadzenia kupców w Będzinie z wynikiem 7:2 na korzyść Dąbrowy; piłka latająca: gimnazjum p. Zawidzkiej i seminarjum nauczycielskie żeńskie ze Strzemieszyc z wynikiem 2:0 na korzyść Dąbrowy; ćwiczenia gimnastyczne gimnazjum żeńskiego.

Zawody w piłkę koszykową między gimnazjum im. Staszica a gimn. państw. w Dąbrowie nie odbyły się z powodu niestawienia się 2 graczy z gimn. im. Staszica.

Kronika sportowa

„Zagłębianka"—„Wirginja". Dziś o godz. 10,30 rano na boisku ZTGS. „Hakoach" Będzin, ul. Kościuszki, rozegrane zostaną zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. B. Sosnowieckiego podokręgu pomiędzy drużynami KS Zagłębianka a TS Wirginja. Sędziować będzie p. Słomczyński.

O godzinie 12,30 rozegrane zostaną zawody o mistrzostwo kl. C rezerw tychże.

Zawody szkolne w Będzinie. Dziś o godz 4 popoł. na boisku Twa „Sokół" w Będzinie odbędą się zawody szkolne wewnętrzne gimnazjum Zgromadzenia kupców w Będzinie i gimnazjum państwowego w Dąbrowie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zaliczka na podatek przemysłowy.

W dniu 15 bm. upłynął odroczony już o jeden miesiąc termin płacenia zaliczki za I kwartał na poczet podatku przemysłowego od obrotu na rok 1926. Zaliczka wynosi: na rzecz skarbu dwie piąte części kwoty podatku państwowego wymierzonego za II półrocze 1925 r. i na rzecz samorządu — jedna czwarta część podanych wyżej dwuch piątych części podatku wymierzonego na rzecz skarbu za II półrocze 1925 r.

Ponieważ Ministerjum skarbu poleciło urzędom skarbowym przystąpić z dn. 16 bm. do przymusowego ściągania tej zaliczki, leży więc w interesie płatników, przed zgłoszeniem się sekwestratora, wpłacić przypadającą sumę do kasy skarbowej i uniknąć w ten sposób kosztów egzekucyjnych, a po 29 czerwca r. b. również i kary za zwłokę.

Kronika gospodarcza

Złoto płynie do Ameryki. W dniu 17 b. m. wpłaconych zostało kilka rat do skarbu Stanów Zjednoczonych. Wysokość łączna wniesionych przez państwa zagraniczne rat pożyczkowych wynosi 68 milj. dolarów, z czego na Anglję przypada rata półroczna 7,8 milj. dol., na Włochy 5 miljonów. Pozatem wpłaciły Belgja, Czechosłowacja, Polska, Rumunja, Węgry, Łotwa, Litwa, Estonja i Finlandja razem w ilości 48 milj. dol.

Obfitość deszczów wyrządza szkody w polsce. Wskutek nadmiernych deszczów w ostatnich dniach w powiecie Brzezińskim, Łęczyckim i innych pod wodą stoją łąki, na skutek czego nie można kosić trawy, jak również pogniły w wielu miejscowościach kartofle i zboża. W niektórych powiatach, władze administracyjne nakazały kopanie specjalnych rowów w celu spędzenia wody, jednak wobec wybitnie nizinnego terenu w niektórych miejscowościach doraźne to zarządzenie daje minimalne wyniki.

Wzmożenie eksportu cynku z Polski. Z bezpośredniego źródła dowiadujemy się, że w ostatnim miesiącu zwiększono znacznie wywóz cynku z Polski. Odbiło się to nawet na naszym bilansie handlowym ostatniego miesiąca, który dał około 70 milj. nadwyżki wywozu nad przywozem. W sferach zainteresowanych sądzą, że Rząd w ten sposób pokryje niedobór podatkowy zakładów cynkowych, który wynikł z udzielonych tym zakładom przez Rząd poprzednio ulg.

Ze świata.

Syndykat... spadkobierców.

Oryginalne zebranie, składające się z blisko 200 osób, odbyło się w San Vicente de la Barguera (Hiszpanja). Wszyscy obecni uznali się za krewnych, i co łatwiejsze do zrozumienia, za spadkobierców olbrzymiej fortuny b. wicekróla Meksyku, Don Jose Maria Terao. Podobno fortuna pozostała po nieboszczyku jest tak wielka, iż wystarczyłaby na obdzielenie nawet 200 spadkobierców. Musiało to widocznie wpłynąć na ich psychikę skoro, zamiast jak zwykle procesować się między sobą, weseli spadkobiercy zjednoczyli się w nadziei radosnego złotego żniwa.

Nowe wynalazki.

Marconi opatentował dwa nowe wynalazki, mające doniosłe znaczenie praktyczne. Pierwszym jest radio-semafor morski, ostrzegający przy pomocy alfabetu Morsa, przesyłanego falami elektrycznemi, znajdujące się na morzu okręty o niebezpiecznych punktach i zmianach meteorologicznych. Jeden taki aparat funkcjonuje już na wybrzeżu angielskiem w okolicach Douvre'u.

Drugim wynalazkiem jest elektryczna maszyna do pisania, umożliwiająca jednocześnie, automatyczne pisanie w różnych miastach, położonych w znacznem od siebie oddaleniu. Wyniki doświadczeń wykazały doskonałą sprawność tych maszyn.

Oskarżony przez żonę.

Malarz szwajcarski Hans Bossard, oskarżony przez własną żonę o zbrodnię szpiegostwa w czasie wojny na rzecz Niemiec, został przez trybunał paryski, po wspaniałej obronie Paul Boncoura, zwolniony z ciążących na nim zarzutów. Hans Bossard przyjechał umyślnie ze Szwajcarji i zgłosił się dobrowolnie do władz francuskich, żądając dochodzenia sądowego przeciwko sobie.

Odkopany majątek.

Na fermie blisko miejscowości Dempolis, w stanie Alabama w Ameryce, znaleziono zakopany skarb 200,000 dolarów, ukrytych podczas wojny cywilnej, w roku 1865, przez jenerała Natana Whitfielda.

Syn jenerała odkrył niedawno klucze do kryjówki i w ciągu tygodnia zatrudniał 20 murzynów, kopiących na wskazanem przezeń miejscu. Skarb składał się ze złotych dwudziestu i pięciodolarówek z datą 1850 roku.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 75)

„Przed wyjazdem barona, nie szczędziłem mu nauk opartych na własnem doświadczeniu, a głównie aby nie wierzył nikomu... aby sam czuwał nad mieniem, jeśli je zdobędzie, a także, aby nie brał nigdy innych przekazów prócz imiennych...

„Rzewne było rozstanie z dzieckiem... opisywać go nie będę...

W tem miejscu opowiadania, Jerzy Zawolski podniósł się, i sięgnąwszy do stojącej obok szkatułki, wydobył dużą kopertę i worek jedwabny... Kopertę podał Anzelmowi.

— Oto są fotografje, robione na miesiąc przed śmiercią baronowej, włożyłem je w kopertę, która mi służyła w New-Yorku do przechowania przekazów na moje miljony.. uczyniłem to z intencją by tej rodzinie przyniosła szczęście..

— A ten worek co znaczy? — spytał Anzelm.

— Schowałem w nim dwieście koron, zwróconych mi przez barona — będzie to mój ślubny podarunek dla Anetki..

— Jak dawno rozstałeś się z baronem?...

— Już ósmy rok..

— A dziewczynka?..

— Żyje... ma obecnie lat przeszło czternaście a za jakie cztery lub pięć... a może prędzej... oddam ci ją za żonę!... Zapewniam cię, panie eskulapie, iż będzie z niej cudownie piękna kobieta.., będziesz miał osóbkę godną zazdrości

— Daj pokój żartom, mój stryju, i kończ opowiadanie...

— Już bardzo nie wiele pozostaje mi mój kawalerze... Przy wyjeździe swym, prosił mnie baron, abym za każdą zmianą pobytu, pozostawiał swój adres w kantorze ogłoszeń i adresów braci Ridtschau w Londynie. Tą drogą otrzymywałem przez cztery lata dowód o jego życiu, gdyż pisał do mnie kilka razy... od lat przeszło trzech nie miałem już żadnej wiadomości, pomimo dokładnych adresów, które systematycznie posyłam do Londynu.

— A przez te lata?..

— Podróżowałem po Europie... ale przejdźmy porządkiem

— Słucham — rzekł Anzelm, zwracając trzymane fotografje.

— Przedewszystkiem zająłem się dziećmi.. Ponieważ ów poszukiwacz złota, Tereński, rodem był z Krakowa, należało mi tam pojechać. Zabrałem dzieci i udałem się w podróż. Stanąwszy w tem mieście, z łatwością dopytałem się rodziny Tereńskich, za pośrednictwem jednego z profesorów tamecznego uniwersytetu, który był moim szkolnym kolegą... Rodzony brat matki chłopca, stary kawaler, kapitalista, za zgłoszeniem się mojem natychmiast zabrał chłopca, z zamiarem kształcenia go na miejscu.

„Idąc następnie za radą mego kolegi, dziewczynkę umieściłem w temże mieście w pensjonacie, który przyjmował na edukację dziewczynki z domów zamożnej arystokracji miejscowej. Złożyłem papiery małej wraz z sumą, wymaganą na roczne utrzymanie, i ucałowawszy spłakaną jej twarzyczkę, odjechałem do Niemiec. Rok rocznie jaknajregularniej posyłam pieniądze, a sam, o ile mogę, odwiedzam biedną dziewczynę.

„Chciałem nacieszyć się widokiem ucywilizowanych krajów, a głównie czułem potrzebę obejrzeć się po świecie, obetrzeć się wśród ludzi, oswoić z postępem europejskim, zbadać sztuki i kunszta, aby znów nie mógł tak pierwszy lepszy fagas poznać we mnie towarzysza Tangasów. Na początek rozbiłem bank w Baden-Baden, ścigany zawistnym wzrokiem spłukanych partnerów i ogłupiałych z podziwu krupierów.

„Zwiedziłem Niemcy, Włochy, Szwajcarję, Hiszpanję, naostatku pojechałem do Francji. W Paryżu, tej stolicy świata, bawiłem całe trzy lata, popychany prądem wiedzy a trochę i rulety.

„W Monaco spłukałem się kilka razy, a to dlatego, iż chciałem gwałtem przekonać fortunę o swem szczęściu.

„Nie będę ci opisywał szczegółowo tych scen życia brukowego, przedmiot to mało interesujący. Powiem ci tylko, iż byłem oszukiwany i obdzierany na wszystkie strony i to w takich chwilach, gdym się najmniej tego spodziewał.

„Wieleż to razy godzono na moje życie przy świetle latarni, znając historję moich miljonów.

„Musiałem sobie przepowiedzieć rolę, jaką mi życie dobrze wskazywało... albowiem wiele rzeczy zapomniałem zupełnie... Nauka ta jednak bardzo drogo kosztuje wśród ludzi ucywilizowanych.

„Skupywałem obrazy, książki, broń, sprzęty, słowem stałem się antykwarjuszem, wędrującym po całej Europie.

„Aby nic nie być dłużnym całości tego opowiadania, wyznam ci pod sekretem, iż gdybym nie był przed dwunastu laty zrobił wycieczki do New Yorku, by złożyć tam przeszło dwa miljony franków w tamecznym banku respubliki, chodziłbym dziś piechotą i to bez butów... Tak mnie nowa cywilizacja moja spłukała!..

„Dzięki mej przezorności, udając zrujnowanego, uciekłem z tego Eldorado i nie oparłem się aż w Ameryce, by uregulować stosunki z bankiem New-Yorskim.

(c. d. n.)

SPRAWOZDANIE

z Tygodnia Harcerskiego. urządzonego w czasie od 30. V do 6 V 1926 r.

WPŁYWY		WYDATKI	
Z wystawy harcerskiej	192 59	Urządzenie wystawy	43.61
Z przedstawienia w kinie „Zagłoba"	177.22	Urządzenie przedstawienia	97 22
Z zabawy w lasku „Sokoła"	793 43	Urządzenie zabawy	276 55
		„ kwesty	24 40
Z kwesty ulicznej	1 257 80	Ogłoszenie sprawozdania	30.00
Ofiary	23 59	Czysty zysk	1 972 85
	2 444.63		2 444 63

Ks. J Sobczyński, M. Kiesiowska, Feliks Dzierżawski, Gębicki.

PODZIĘKOWANIE

Ks. Kan. Raczyńskiemu za salę ofiarowaną na wystawę harcerską, WP. Inż. Doborzyńskiemu za bezpłatną orkiestrę na zabawę, WP. Kłosowi za znaczki do zbiórki, firmom i sklepom za ofiarowane fanty, Redakcji „Iskry" za bezinteresowne reklamowanie tygodnia, Paniom i Panom za pomoc w urządzeniu wszelkich imprez tygodnia, a społeczeństwu za poparcie serdeczne podziękowanie składa

3541 **Komitet Tygodnia Harcerskiego.**

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44 podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1926 r., o godzinie 11 w Sosnowcu na placu przy ul. Sadowej nr. 6 odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się z dynamo firmy Schuchert na 3x75 amp. 500 volt, dynamo firmy Ganz Wien na 37 amp. 220 volt, silnika parowego jednocylindrowego do prowadzenia dynamo-maszyny, 800 mtr. rur wodnych i parowych i 660 mtr. szyn kolejki wąskotorowej oszacowanych na zł. 4,800, należących do Kop. Węgla „Alwina I" w Niwce na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości i opis takowych obejrzeć można codziennie od od godziny 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, ulica Sadowa nr. 6.

Okręgowy Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.
Okręgu Sosnowieckiego

(—) **St. Juda.**

Sosnowiec, dnia 18 czerwca 1926 r. 3497

LICYTACJA.

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu sprzeda w drodze publicznej licytacji:

3 źrebięta, 1 bryczkę używaną.

Licytacja odbędzie się w dniu 22 czerwca 1926 r. o godzinie 11-ej rano na placu przy ulicy Kollątaja 17.

3477 **Powiatowa Kasa Chorych.**

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Wyprzedaż towarów żelazno-galanteryjnych masy upadłości firmy „T. Chrzanowski". Sosnowiec, Piłsudskiego 14. Ceny znacznie obniżone. Uwaga! Lampy karbidowe wozowe 1 zł. 75 gr. sztuka! 3335

Sprzedam drzewo grube zdatne na budowę. Cegła, parkan, deski słupy. Wiadomość za Walcownią Renarda Dukla. 3457-1

Sprzedam gospodarstwo w Porębie 13 mórg ornej ziemi z obsiewem, 3 morgi łąki, 11 mórg lasu. Wiadomość Poręba Marcin Skrzypczyk. 3612

Do sprzedania willa drewniana w dobrym stanie 12 mieszkań z ogrodem owocowym 30 sztuk drzew owocowych, oraz place przy różnych dogodnych punktach miasta, przy linji kolejowej punkt dogodny do ładowania wagonow blisko stacji. Wiadomość Zawiercie ul. Gornośląska nr. 40. K. Kieler. 3511

Papę, smołę, gwoździe, gips sprzedaje detalicznie Biuro Techniczne Antoni Nowicki Dąbrowa Górn. Kościuszki 25, tel. 8. 3517

Z powodu wyjazdu sprzedam tanio maszynę bębenkową mało używaną, Sosnowiec, Sielecka 27, m. 5

Fortepian krótki i w dobrym stanie sprzedam. Dąbrowa, Stacyjna nr. 6, (piwiarnia). 3524

Samochód osobowy 4 siedzeniowy, na chodzie w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec tel. 127. 3531-4

Maszyna do pończoch do sprzedania. Pogoń, Marjacka nr. 4 pralnia.

Magiel prawie nową okazyjnie sprzedam Sosnowiec, Stara 8 3439

Do sprzedania pół domu przy ul. Sieleckiej. Cena przystępna. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 3435

Samochodzik sprzedam, 2 cyl. 2—3 osób, tanio byle zaraz. Wiadomość: Biuro Dzienników, J. Hławski, Sosnowiec. 3484-3

Okazyjnie do sprzedania łóżko niklowe z materacem., lakowana. Sosnowiec, 3 Maja 13. Bibersztajn 3483-1

Lokale.
10 groszy za wyraz.

W Pieskowej Skale pod Ojcowem w willi mieszkanie do wynajęcia. Wiadomość Marszałkowa wieś Sułoszowa p. Olkusz. 3427-1

Pokój do wynajęcia umeblowany dla samotnej osoby od zaraz 3-go Maja 22 m. 4. 3526

Pokój umeblowany do wynajęcia przy rodzinie. Piłsudskiego nr. 64 II p. m. 9 3525

Piekarnia w pełnym biegu do odstąpienia. Wiadomość „Iskra Dąbrowa Górn. 3517-3

Pokój umeblowany do wynajęcia. Czynsz za pół roku zgóry. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 3537

Czteropokojowe mieszkanie z kuchnią, łazienką i wszelkiemi wygodami, zamienię na mniejsze, lub odstąpię Wiadomość „Iskra". 3495

Przyjmę na mieszkanie 2-ch panów. Pogoń, Czeladzka 13, Pallga. 3482

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz

Zdolny pracownik fryzjerski potrzebny zaraz, Dąbrowa Górn. Sobieskiego 10. Opielak 3513-3

Osoba obrotna umiejąca dobrze gotować reparować z dobremi referencjami potrzebna Mamlok Piłsudskiego 98 3523

Panienka inteligentna i dobrze wychowana, (Warszawianka) obejmie posadę do 1-2 dzieci, lat od 3-7. Oferty dla „BB" składać w adm. „Iskry". 3501-2

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Poszukuję posady kasjerki lub innej biurowej posady. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa Górn. 3516

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Darmo prawie wyucza stenografji wszystkich Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. Prospekty wysyłamy bezpłatnie. 3318-36

Różne.
10 groszy za wyraz.

Dla słomianych wdowców, wydaje obiady kawiarnia „Popularna" Sosnowiec, Warszawska 6. 3388-2

Francuska wykształcona chcę wyjechać w charakterze damy do towarzystwa osoby dorosłej lub panienki do miejscowości kuracyjnej Oferty do „Iskry" „Francuska". 3498

Oddam na własność ładną, zdrową 6 cio miesięczną dziewczynkę z powodu śmierci żony. Wiadomość filja „Iskry" Grodziec. 3510

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Lipman Boruch zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Pińczów. 3527-3

Walenty Szczypiński unieważnia następujące skradzione weksle: na 500 zł. i 210 zł. wystawione przez Józefa Bałdysa i żyrowane przez Aleksandra Bałdysa. 3518

Zakrzewski Leopold zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez magistrat m. Dąbrowy Górn. oraz dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Będzińskie 3619

Klinlewski Józef zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez magistrat m. Dąbrowy Górn. 3520

Tyrna Jan zgubił książeczkę paszportową Huty „Katarzyny" którą unieważnia. 3423

Piekarski Jan zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gminę Stopnicę, oraz świadectwo na klacz, wydane przez sołtysa w Gołonogu Trzeński. 3516-2

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk